

GŁOS RĄDOMSZCZAŃSKI

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 84 — ROK VII.

ŚRODA 28 MARCA 1951 ROKU.

CENA 10 GR.

Udaremnić zbrodnicze plany imperialistów

POTĘŻNA MANIFESTACJA PRZYJAŹNI i SOLIDARNOŚCI robotników Europy w obronie pokoju

Zamknięcie obrad konferencji berlińskiej przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

BERLIN (PAP). — W niedzielę zakończyła się w Berlinie Europejska Konferencja Robotnicza przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Końcowe posiedzenie Konferencji było potężną manifestacją przyjaźni i solidarności klasy robotniczej krajów europejskich w obronie pokoju. Uchwalono jednomyślnie telegram do zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, obradujących w Paryżu, odesłanie do mas pracujących Europy i rezolucję, piętnującą remilitaryzację Niemiec Zachodnich.

Na ostatnich posiedzeniach toczyła się dalsza dyskusja nad referatem Augusta Koniecznego.

Burliwą owacją przyjęto ukazanie się na trybunie kierownika delegacji robotników radzieckich O-SIPOWA, który złożył Konferencji pozdrowienia w imieniu mas pracujących ZSRR. Osiopow poparł wniosek o utworzenie Europejskiej Rady Robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec i o nawiązanie ścisłej współpracy między robotnikami Europy. Wśród hucznych oklasków wszystkich zebranych delegatów radziecki zakończył swe przemówienie przypomnieniem słów Stalina: „Pokoje będzie utrzymany i utrwalone, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca”.

Delegaci i goście manifestowali z entuzjazmem na cześć Chorażego Pokoju na całym świecie — Generalissimusa STALINA.

Następnie zabrał głos przedstawiciel emigrantów hiszpańskich Jose MOYX. Przekazał on pozdrowienia od bohaterskiej klasy robotniczej

swego kraju, a przede wszystkim od robotników Barcelony, którzy walczą mężnie przeciwko reżimowi faszystowskiemu, przeciwko przekształcaniu Hiszpanii w bazę wojenną imperialistów. Wbrew wysiłkom imperialistów — stwierdził mówca — masy pracujące Hiszpanii nie będą nigdy walczyły przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Delegat francuski BOUDIN złożył sprawozdanie w imieniu komisji redakcyjnej oraz odczytał teksty odezwy do mas pracujących Europy, telegramu do zastępców ministrów spraw zagranicznych i rezolucji w sprawie remilitaryzacji Niemiec. Następnie przewodniczący Rene Six poddał pod głosowanie wszystkie trzy dokumenty.

Konferencja nchwala je jednomyślnie wśród powszechnego entuzjazmu.

POPARCIE DLA APELU W SPRAWIE PAKTU POKOJU

Wszyscy delegaci podpisali następujący tekst:

„My, delegaci na Europejską Kon-

ferencję Robotniczą przeciwko remilitaryzacji Niemiec, popieramy Apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami”.

Następnie wybrany został Europejski Komitet Robotniczy przeciwko remilitaryzacji Niemiec, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich krajów europejskich. W

imieniu robotników Europy delegaci polecieli temu Komitetowi przesłać listy do robotników amerykańskich.

Na Konferencję nadeszło 17.766 depesz i listów z pozdrowieniami z różnych krajów Europy i całego świata.

Przemówienie wiceprzewodniczącego CRZZ tow. Aleksandra Burskiego

BERLIN (PAP). — W drugim dniu obrad Europejskiej Konferencji Robotniczej w Berlinie wygłosił przemówienie kierownik delegacji polskiej, wiceprzewodniczący CRZZ — tow. Aleksander Burski.

Przekazując delegatom w imieniu polskich mas pracujących gorące pozdrowienia, Aleksander Burski oświadczył:

Zebrał się w Berlinie, aby naradzić się nad tym, w jaki sposób nie dopuścić do przekształcenia Niemiec w nowe ognisko pożogi wojennej, w jaki sposób przeciwstawić się odbudowie militarystyki niemieckiej, który przyniósł narodom Europy, a wśród nich narodowi polskiemu i narodowi niemieckiemu tyle nieszczęść.

Wskazując, że zasady układu jaltańskiego i poczdamskiego, które miały utrwalić pokój w Europie, zostały w cyniczny sposób pogwałco-

ne przez imperializm anglo-amerykański, wiceprzewodniczący CRZZ stwierdził, że cele, jakie stawiały sobie podczas wojny narody walczące z agresorem hitlerowskim, zostały odrzucone. Odbudowa w Niemczech Zachodnich Wehrmachtu, pod dowództwem zwalnianych masowo z więzień przez amerykańskich protektorów hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, tych samych, których ręce splamione są krwią 6 milionów zamordowanych Polaków, krwią niewinnych ofiar Oświęcimia, Buchenwaldu i Majdanka, stanowi groźbę powtórzenia raz jeszcze tych samych zbrodni i bestialstw, jakich świadkami byliśmy niedawno.

Nawiązując do faktu, iż amerykańscy naśladowcy Hitlera rozbudowują w Niemczech Zachodnich instynkty rewizjonistyczne przeciwko wschodnim sąsiadom Niemiec, mówca stwierdził, że tak jak za czasów Hitlera negonka antypolska i antyradziecka stanowi ideologiczne przygotowanie przyszłej agresji. Dlatego też robotnicy polscy z radością przyjęli inicjatywę zwolania Europejskiej Konferencji Robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Europejska Konferencja Robotnicza — zakończył wiceprzewodniczący CRZZ — jest zapoczątkowaniem wzmożonej akcji robotników Europy i wszystkich sił pokoju przeciw amerykańskiemu imperializmowi i ich slugom — adenauiom i schumacherom, akcji mającej na celu rozwiązanie problemu niemieckiego w myśl uchwał, zawartych w Jalecie i Poczdamiu.

Wzmocnia się narodowy front

walki o pokój i Plan 6-letni

Załogi fabryk, hut i kopalń odpowiadają na apel metalowców z Pruszkowa

WARSZAWA (PAP). — Nieustannie potęguje się fala zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych dla uczczenia święta 1 Maja. Załogi wielu zakładów pracy wcielają w czyn hasło wzmocnienia walki o zwycięską realizację Planu 6-letniego i o trwały pokój na świecie. Głęboki patriotyzm i oddanie sprawie budowy socjalizmu błąd z każdego zobowiązania, którym robotnicy czczą święto międzynarodowej solidarności pracujących w walce o pokój i postęp.

Pierwsze w WOJ. POZNAŃSKIM podjęły zobowiązania 1-majowe niektóre załogi zakładów przemysłu metalowego im. J. Stalina. M. in., załoga jednego z oddziałów postanowiła wykonać części kotłowe i inne elementy o wartości 112 tys. zł. Pracownicy innego oddziału zobowiązali się wykonać polerki i stoly pochylne o wartości ponad 63 tys. zł., oraz zaoszczędzić 3 tys. zł. rocznie przez użycie do produkcji materiałów wybrakowanych. Załoga oddziału odlewów postanowiła zaoszczędzić przy różnych pracach przeszło 59 tys. zł.

„Wyprodukujemy ponad plan 600 ton stali, 100 ton surowców, 100 ton wyrobów walcowanych — zaoszczędzimy 412.700 zł.” — takie zobowiązania padły z trybuny w wielkiej hali kotłowni hut „ZAWIERCIE”. Uczucia robotników, podejmujących zobowiązania wyraził Marcin Markiewicz, mówiąc: „To dla uczczenia naszego święta, dla wzmocnienia siły gospodarczej naszej ojczyzny, która jest silnym ogniwem potężnego obozu pokoju”.

Pod hasłem: „Więcej rudy dla towarzyszy pracy — metalowców, inżynierów ogólnonarodowego czynu 1-majowego”, — górnicy sześciu kopalń rudy żelaznej postanowili do dnia 1 maja wydobyć ponad plan 600 ton rudy surowej i wyprodukować

większenia wydajności pracy i oszczędności.

Szczególnie wielki zapal panuje obecnie w przedsiębiorstwach wykonujących zamówienia dla gigantycznych obiektów hydroenergetycznych epoki stalinowskiej.

Warty Stachanowskie na cześć 1-Maja

Miliony robotników ZSRR zwiększają produkcję

MOSKWA (PAP). — Zbliżające się święto 1-majowe robotnicy radzieccy witają tradycyjnym współzawodnictwem pracy. Miliony robotników zaciąga Warty Stachanowskie, zobowiązując się m. in. do

zwiększenia wydajności pracy i oszczędności. Szczególnie wielki zapal panuje obecnie w przedsiębiorstwach wykonujących zamówienia dla gigantycznych obiektów hydroenergetycznych epoki stalinowskiej.

Vietnamska Partia Robotnicza prowadzić będzie naród do pełnego wyzwolenia

Umocnienie zjednoczonego frontu w Vietnamie

PEKIN (PAP). — Jak donosi Vietnamska Agencja Informacyjna, na terytorium Vietnamu północnego odbyła się w dniach 11 — 19 lutego br. z udziałem około 200 delegatów konferencja, na której zapadła uchwała w sprawie utworzenia Vietnamskiej Partii Robotniczej (Vietnam Laodong) oraz zjednoczenia Ligi Vietminh z Ligą Len-Vieth.

Uczestnicy konferencji powołali Generalissimusa STALINA do prezydium honorowego. Ponadto w skład prezydium honorowego weszli Mao Tse-tung, Maurice Thorez i Kim Ir Sen.

Prezydent Vietnamskiej Republiki Demokratycznej — Ho Sz-min — wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.: „Obecna narada jest przede wszystkim konferencją walki. Masy pracujące Vietnamu zdecydowane są uważać walkę za naczelne zadanie i wyleć wszystkie siły, by doprowadzić ją do zupełnego zwycięstwa”.

Przyjęta przez konferencję rezolucja głosi m. in., że Vietnamska Partia

Robotnicza stanowić będzie awangardę mas pracujących Vietnamu. W partii tej — czytamy w rezolucji — skupią się najlepsi patrioci, najofiarniejsi i najbardziej rewolucyjni robotnicy, chłopcy i inteligenci. Partia będzie oparta na zasadach marksizmu-leninizmu.

Rezolucja wzywa naród vietnamski do prowadzenia wspólnej walki z narodami Laosu i Kambodży dla wyzwolenia całych Indochin, do umocnienia więzów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, z Chinami i krajami demokracji ludowej, do jednoci z ludem francuskim i z ludami kolonii francuskich, walczącymi przeciwko imperializmowi.

Konferencja wybrała Centralny Komitet Wykonawczy Vietnamskiej Partii Robotniczej. Sekretarzem generalnym partii wybrany został jedenomyślnie TRUONG SZIN.

Jak stwierdza dalej Vietnamska Agencja Informacyjna, zjednoczenie Ligi Vietminh i Ligi Len-Vieth na celu dalsze umocnienie zjednoczonego frontu narodo-wyzwoleńczego.

ZSRR wskazuje narodom drogę do postępu, pokoju i wolności

Przemówienie Palmiro Togliatti'ego

RZYM (PAP). — Na konferencji Federacji Mediolanńskiej Komunistycznej Partii Włoch wygłosił przemówienie sekretarz generalny partii Palmiro TOGLIATTI, który podsumował wyniki przygotowań do siódmego zjazdu KP Włoch, mającego się odbyć w Rzymie w czasie od 3 do 8 kwietnia.

Togliatti scharakteryzował na wstępie sytuację polityczną, po czym podkreślił, że wokół programu obrony pokoju skupiło się 17 milionów Włochów.

Przywiązanie do Związku Radzieckiego — powiedział Togliatti — i to nie tylko ze strony awangardy włoskich mas pracujących, lecz również ze strony olbrzymiej większości, jest nieodłączną częścią świadomości klasowej i politycznej ludu pracującego. Masy pracujące Włoch spoglądają na Związek Radziecki, jako na kraj, który wszystkim wskazuje drogę postępu, wolności i pokoju.

Togliatti następnie stwierdził, że Włochy stają się pionkiem w rękach, którzy kierują polityką amerykańską, którzy zamierzają jawnie wciągnąć całą Europę Zachodnią do wojny agresywnej.

Jakież zadania i obowiązki stoją

w chwili obecnej przed komunistami? — pyta Togliatti.

Potrąfimy — stwierdza mówca — jasniej niż inni zrozumieć istotę zagadnień, stojących przed całym narodem włoskim. Zdajemy sobie sprawę, że na czoło wszystkich problemów wysuwa się sprawa wojny lub pokoju. Zgodnie z tym my, komuniści, jako najsilniejsza partia opozycyjna we Włoszech oświadczamy, że jesteśmy gotowi zrezygnować z naszej opozycji zarówno w parlamencie jak i w kraju wobec takiego rządu, który zmieniłby w sposób radykalny politykę zagraniczną Włoch, tj. zwolniłby Włochy od zobowiązań, prowadzących je nieuchronnie do wojny i nie dopuściłby tym samym do wciągnięcia naszego kraju w otchłań nowego konfliktu.

Togliatti zakończył swe przemówienie słowami:

Zjednoczmy się, aby nie dopuścić do katastrofy. Większość Włochów — to ludzie uczciwi, którzy pragną scalenia ojczyzny i pokoju między narodami. Większość Włochów — to ludzie, z którymi można porozumieć się, można współpracować, aby zmniejszyć obecna politykę, aby wywalczyć pokój.

Przyjaźń i współpraca z ZSRR — rękojmnią niepodległego bytu Polski

Ambasador Sobolew złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające

WARSZAWA (PAP). — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 24 marca br. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pana Arkadij A. Sobolewa, który złożył Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające, pan ambasador Arkadij A. Sobolew wygłosił następujące przemówienie:

PANIE PREZYDENCIE! Mam zaszczyt wręczyć Panu listy uwierzytelniające, którymi Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich akredytuje mnie jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, oraz listy odwołujące mojego poprzednika.

Przyjaźnia, sojusznicza współpraca między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich rozwija się pomyślnie ku głębokiemu zadowoleniu narodu radzieckiego, zgodnie z zawartym między naszymi krajami „układem o przyjaźni, pomocy wzajemnej i pokojowej współpracy”. Naród radziecki szczerze wita poważne osiągnięcia bratniego narodu polskiego w dziedzinie dalszego umacniania ludowo-demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej. Narody Związku Radzieckiego z wielką sympatią i zadowoleniem śledzą wielkie osiągnięcia ludowo - demokratycznej Polski na polu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej i życia kulturalnego.

Przystępując do wykonywania obowiązków ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Rzeczypospolitej Polskiej, pragnę Pa na zapewnić, Panie Prezydencie, że wszystkie moje wysiłki będą skierowane ku dalszemu umocnieniu dobro sąsiedzkich stosunków i przyjaźni między naszymi narodami oraz ku dalszemu rozwojowi współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Rzeczpospolitą Polską. Zacieśnienie przyjaźni i ścisłej współpracy między naszymi krajami stanowić będzie niewątpliwie poważny wkład w dzieło zapewnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Pozwoli Pan, Panie Prezydencie, wyrazić nadzieję, że w mojej działalności jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

spotkam się ze strony Pana, jak również ze strony Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z niezbędną pomocą i po parciem.

Prezydent RP odpowiedział:

PANIE AMBASADORZE!

Rad jestem przyjąć z rąk Pańskich listy uwierzytelniające, którymi Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich akredytuje Pana w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego przy mojej osobie.

Przyjaźń i stale pogłębiająca się sojusznicza współpraca między Polską i Związkiem Radzieckim jest żywym przykładem stosunków nowego typu między państwami, zapoczątkowanych przez wielki Związek Radziecki, któremu zawdzięczamy nasze wyzwolenie w okresie ostatniej wojny. Naród nasz pamiętać będzie zawsze, że współpracy tej zawdzięczamy również szybka likwidację skutków wojny i możliwość budowy socjalizmu w naszym kraju.

Naród polski patrzy z podziwem i radością jak bratni naród radziecki urzeczywistnia stalinowskie plany realizacji komunizmu, widząc w wielkich osiągnięciach narodów Związku Radzieckiego nowy wkład w dzieło utrwalenia światowego pokoju.

W wytoczonym sobie przez Pana zadaniu dalszego pogłębiania dobrosąsiedzkich i przyjaznych stosunków między Rzeczpospolitą Polską i Związ-

kiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i dalszego rozwoju współpracy w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej znajduję Pa poparcie całego narodu polskiego, który jest głęboko przekonany, że przyjaźń i współpraca Polski ze Związkiem Radzieckim stanowi poważny wkład w dzieło międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, będąc jednocześnie jedną z głównych rękojmni niepodległego bytu Polski.

Pragnę Pa zapewnić, Panie Ambasadorze, że przy wypełnianiu Pańskich misji będzie Pan mógł zawsze liczyć na moją pomoc osobistą jak i na pomoc Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających obecni byli: sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ambasador Stefan Wierbiński, zastępca szefa kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. Zygfryd Sznec, dyrektor gabinetu Prezydenta R. P. Wanda Górka i dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ Henryk Birecki.

Panu ambasadorowi A. Sobolewowi towarzyszyli członkowie ambasady ZSRR w Warszawie.

Następnie pan ambasador A. Sobolew został przyjęty przez Prezydenta R. P. na audiencji prywatnej, przy której obecny był sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasador Stefan Wierbiński.

Przybywającemu do Belwederu ambasadorowi A. A. Sobolewowi, kompania honorowa W. P. oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu państwowego ZSRR — w chwili odjazdu pana ambasadora Sobolewa odegrany został polski hymn narodowy.

Wielkie straty

amerykańskich agresorów w Korei

PEKIN (PAP). — W komunikacie naczelnego dowództwa koreańskiej armii ludowej z dnia 26 marca, ogłoszonym w Phenianie stwierdza się, że wojska ludowe wraz z ochotnikami chińskimi kontynuują na wszystkich odcinkach frontu zaciekle walki z nieprzyjacielem, zadając mu wielkie straty.

24 marca w rejonie Seulu oddziały armii ludowej walczyły z desantami spadochorowymi nieprzyjaciela na północ od Seulu zabijając i raniąc

przeszło 2.100 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów. Wzięto również jeńców.

Prezydium Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odznaczyło Orderem Sztandaru Państwowego I-go stopnia wiceministrów spraw wewnętrznych — Cza I-Su i Ten Syn Nera za wyjątkowe zasługi i odwagę w organizowaniu ruchu partyzanckiego

działów swą ponadplanową produkcją przysporzy gospodarce narodowej 356 tys. zł.

Czyn 1-Majowy załogi Zakładów Budowy Maszyn Elektrycznych w GLIWICACH przedstawia wartość 377 tys. zł. M. in. robotnicy wydziału mechanicznego postanowili tak zwiększyć wydajność pracy, aby przyspieszyć w kwietniu rb. naprawy powierzonych sobie maszyn o 10 — 15 dni. Przyniesie to 211 tys. zł. oszczędności.

W wielu zakładach pracy w SZCZECINIE odbyły się masowe zebrania, na których załogi podjęły cenne zobowiązania. M. in. załoga budowy szpitala, w oparciu o zobowiązania poszczególnych brygad, postanowiła skrócić termin budowy o 28 dni.

W KRAKOWIE apel metalowców Pruszkowa pierwsza podjęła załoga Zakładów Wytwarzających Materiały Elektrotechniczne. Pracownicy jednego z działów zobowiązali się systematycznie przekraczać uzyskiwane dotychczas normy tak, aby średnia wydajność pracy całego oddziału wynosiła 160 proc. normy. Pracownicy biura sprzedaży zobowiązali się przez usprawnienie rozprawy dziania gotowej produkcji zwolnić środki obrotowe wartości 1 miliona zł.

Na Wybrzeżu pierwsza podjęła apel Pruszkowa załoga PORTU GDYŃSKIEGO. Łączna suma oszczędności, uzyskana przez załogę w czynie 1-majowym przekroczy 230 tys. zł.

KAROL ŚWIERCZEWSKI

Kto o wolność walczył był ze mną,
niezłomność niewolnym ziemom,
gdzie się żyło, gdzie się walczyło —
kiedy ta ziemia jest ze mną:
i ta rosyjska, żywna, szumnie wspólnym
chlebem.

i ta błonista, leżami pokryta nad Ebrum,
i ta choć nieraz daleka,
znośnie najbliższa, najdroższa,
gdzie krew i pot, i męka —
kamienista gleba Mazowsza.

(Wiktor Woroszyński
fragment poematu z „General
Świerczewski“)

Na południe od Baligródu, na
trzecim kilometrze szosy wznosi
się skromny pomnik. To tu przed
czterema laty, 28 marca 1947 roku,
zginął od skrytobójczych kul faszy-
stowskich niezłomny żołnierz wolno-
ści, „El General Polaco“, który chwa-
lił okrył i w całym świecie rozsła-
wił bohaterstwo polskiego żołnierza.



Lipiec 1946 roku. General Świerczewski dekoruje Krzyżami Zasługi matronkó
Muchów z Łasku, woj. łódzkie. Ich syn padł w walce z faszystowskimi zbrodnia-
rami.

legendarny generał Walter — Karol
Świerczewski.

General Karol Świerczewski —
syn warszawskiej klasy robotniczej
— był uosobieniem najlepszych
tradycji polskich walczyli wolności-
trych „za naszą i waszą wolność“. Całym
swym bohaterstwem, walecznym
życiem potwierdził prawdę, że
służyć interesom narodu polskiego
może ten tylko, kto walczy o sprawę
postępu, o sprawę międzynarodowe-
go proletariatu.

General Świerczewski gorąco ko-
chał swój kraj i naród i właśnie dla-

tego oddał wszystkie siły sprawie
rewolucji, właśnie dlatego walczył w
szeregach partii bolszewickiej, partii
Lenina-Stalina przeciwko caratowi —
wziewaniu narodów. Walczył ramie
ramię z rosyjską klasą robotniczą
rozumiejąc, że tylko zwycięstwo so-
letariatu może dać wolność Polsce.

Gorąca miłość ojczyzny i ukocha-
nie idei rewolucji sprawiły, że w
dwadzieścia lat później pośpieszył
on z pomocą zaatakowanej przez mi-
ędzynarodowy faszyzm Republice Hisz-
pańskiej, że stanął na czele brygad
międzynarodowych, gdzie, obok sy-
nów proletariatu różnych narodów
ci, walczyli o boku patriotów hisz-
pańskich również patrioci polscy.

Faszyzm zagrażał nie tylko Hisz-
panii, faszyzm zagrażał wszystkim
ludziom miłującym wolność, spraw-
dliwość, pragnącym pokoju. Toteż ci,
co przelewali krew na stoniecznych

Myśl o Polsce towarzyszyła rów-
nież nieodłącznie w hiszpańskich bo-
jach generałowi Świerczewskiemu.

W liście do brygady im. Jarosła-
wa Dąbrowskiego pisał w 1936 roku:
„...Rok temu do ziemi hiszpańskiej,
na której ożgił przed wiekiem szwo-
leżerowie Kozietulskiego i ulani Dzię-
wanowskiego torowali drogę inwazji
Napoleona w wawozach Samo Sierry
i na ulicach Saragossy, do tej ziemi
rok temu przybyły pierwsze grupy
żołnierzy i robotników polskich, by
tutaj ramie w ramie z bohaterskim
ludem hiszpańskim podjąć walkę o re-
ż na z faszyzmem Hitlera i Mussolinie-
go, by życie składać za wolność, za
chleb, za przyszłość Polski pracu-
jąc...“

Gdy zawierucha wojenna rozsiała-
ła się nad światem, gdy brutalne hor-
dy Hitlera zakuty w niewoli naród
polski, gdy faszystowskie najeźdźcy
napadli na Związek Radziecki, jed-
nym z najczynniejszych współorgani-
zatorów Wojska Polskiego, które po-
stało dzięki bezpośredniemu popar-
ciu Generalissimusa Stalina, był
wielki generał — warszawski robot-
nik — Karol Świerczewski.

Spełniły się marzenia Jego życia.
Mógł ruszyć najprostszą bojową dro-
gą do Polski. Tymaczył żołnierzom:
„Nasza droga do Polski jest drogą
zwycięstwa, bo odbywamy ją w opar-
ciu o potężnego sojusznika, w opar-
ciu o państwo radzieckie“.

Żołnierze — Kościuszkowcy, którzy
gorąco kochali swego generała, wi-
dzieli w nim najplekniejszy wzór bo-
jownika wolności, człowieka o wiel-
kim kochającym ludzi sercu, żarliwe-
go patriotę. Byli świadkami, jak ocle-
rał łzy, płynące mu po twarzy, gdy
po 30 latach rozłąki stanął znów na

ojczyźnej ziemi, widzieli jak rwał
się do walki, jak patrzył ze wzrusze-
niem na najbliższą ze wszystkich rzek
— Wisłę.

Gdy skończyła się wojna, ten, któ-
ry umiłował Polskę i wolność, od-
wagę i szlachetność potrywał żoł-
nierzy do walki, uczył wojsko ludo-
we — Wojsko Polskie, jak stać na
straży ojczyźnych granic, jak zwięk-
szać obronność Polski, jak stać na
straży pokoju.

Na tragiczną wieść o jego śmierci
ścisnęły się z bólu serca. Serca
tych, z którymi walczył razem na
barykadach Rewolucji Socjalistycz-
nej, tych, z którymi siedzi do sztur-
mu na pozycje Franco, tych, których
wiodł bojowym szlakiem II Armii do
wolnej ojczyzny, tych, których uczył
jak budować lepszą przyszłość Pol-
ski, jak bronić sprawę narodu, so-
cjalizmu i pokoju.

General Świerczewski zginął z rąk
najczarniejszych wrogów Polski, z
rąk faszystowskich morderców, prze-
ciwko którym walczył całe życie —
ale nie zginęła pamięć o Nim.

Imię legendarnego generała Walte-
ra stało się symbolem dla robotni-
ków hiszpańskich, którzy byli Mu
tak bliscy — i którzy w ostatnich
walkach na ulicach Barcelony zado-
kumentowali wierność tej samej spra-
wie, za którą walczył „El General
Polaco“ — sprawie wolności i spra-
wiedliwości, sprawie pokoju, sprawie
ludzkości.

Szczęśli jest i jest dumny z żarli-
wego patrioty, wielkiego syna Ludo-
wej Ojczyzny naród Polski, zwiera-
jący swe szeregi wokół klasy robot-
niczej, wznoszący fundamenty socja-
lizmu, walczący o pokój.

J. K.

Druga Armia Wojska Polskiego nad Nysą

Gdzie baroami rodzimych, piastowskich och
grała w słońcu kwietniowym Nysa —
stanął piechur spod lubelskich strzech
obok radzieckiego towarzysza.

Armia do skoku nabierała tchu.
Szykowano łodzie, pontony,
ustanciano dział, w gęstym łosie
przyczaiły się czołgi sprężone.

Zmierzach na las opadł wełnistą mgłą.
W noc radośnie szeptała rzeka —
otworzyła w głąb falę, po tęsknoty dno:
tyle wieków czekała, tyle wieków!...

O brzasku, na wykopie strzeleckich drzew
stał wódz Armii, na zachód spozierał, —
a patrzący nań żołnierz rósł
do legendy — śladem Waltera.

Wrokiem prostym jak ramie siedzi
ponad wodą, na tamtą stronę —
i zdobywał gniewną wolą brzeg
krzyżakami zasieków zjeżony.

Torował drogę wiośnie, która martwą błot-
podnosiła, rumieniec wracając jej żywy.
Walczył, aby nad ziemią rozprzestrzenił
półkę sprawiedliwych.

TADEUSZ GIGIER

Żołnierz-patriota-rewolucjonista

Przypatrzmy się szeregom Pola-
ków, którzy w polskich czy rosyjs-
kich oddziałach rodzącej się robot-
niczo-chłopskiej Armii Czerwonej
szli w bój, by bronić Wielkiego Pa-
dziernika.

W szeregach tych ujrzymy Kon-
stantego Rokossowskiego, późnie-
szego bohatera Stalingradu, bohatera
walk o wyzwolenie Polski, dzisiej-
szego Ministra Obrony Narodowej.

W szeregach tych ujrzymy Karola
Świerczewskiego, późniejszego ge-
nerała Waltera na polach walk w Hisz-
panii, współtwórcę Armii Polskiej w
ZSRR, bohaterskiego dowódcę II Ar-
mii.

Powzięta przez dwudziestoletniego
Świerczewskiego decyzja wstąpienia
w oddziały Czerwonej Armii w grud-

niu 1917 roku — splata osobiste ko-
leje życia młodego z Warszawy,
zrzuconego przez losy wojny do Mo-
skwy — z nurtem dziejowym, który
wytyczył szlaki historycznego narodu.

Porywała generała Karola Świe-
rczewskiego wielka walka ludu rosyjs-
kiego o swą wolność, walka o ustroj
socjalistyczny — nowego państwa ra-
dzieckiego. Żył się z tą walką, od-
czuwał jej wielkie, międzynarodowe,
ogólnoludzkie znaczenie. Porywał go
patriotyczny bunt przeciwko państwu
władcy, państwu socjalistycznemu.

Brał w nim żywy udział jako członek
partii bolszewickiej, jako oficer Czer-
wonej Armii, absolwent Akademii im.
Frunzego, kuźni nowych dowódców,
wychowywanych na podstawach
stalinowskiej nauki i sztuki wojennej.
Ale też nigdy nie przestał Świe-
rczewski myśleć o Polsce, tęsknić za
Ojczyzną.

Ta realna tęsknota za Ojczyzną to
była tęsknota za Ojczyzną, o którą
trzeba walczyć, to było uczucie umi-
łowania Ojczyzny, połączone z real-
ną, poważną pracą rewolucyjnego bo-
jownika, który przygotowywał się do
walki o socjalistyczną Polskę. Jakżeż
wyraźnie formułował tę myśl Świe-
rczewski na polach walki w Hiszpanii,
kiedy mówił Dąbrowszczakom:

„...Wasza brygada jest pierwsza, a
więc kadrowa jednostka przyszłej
armii zbrojnej Polski Ludowej. To
zobowiązuje do wzorowego ładu i
porządku wojskowego wewnątrz
swoich szeregów, to wymaga wzmo-
cnienia i wzniesienia dyscypliny woj-
skowej na wyższy poziom, bo każdy
z was — to oficer i kierownik mniej-
szych lub większych pododdziałów
i jednostek przyszłej armii naszej
Polski“ (Madryt 1937 r.).

Dlatego też kiedy — dzięki pomocy
rządu radzieckiego i osobiste
Generalissimusa Stalina — powstała
w ZSRR w 1943 r. polska dywizja,
a wkrótce potem i korpus polskich
Sił Zbrojnych — generał Świerczewski
był jednym z pierwszych, którzy przy-
byli na miejsce formowania się pol-
skich oddziałów. Obóz w Stalachu,
przez który przewidywały się dziesiątki
tysięcy żołnierzy, był dla niego pierw-
szym zaskoczeniem się z Polską po
długiej rozłące. Było to dla generała
głębokie przeżycie. Chodził po obo-
zie, rozmawiał z żołnierzami z żołnie-
rzami, nurzał się w polskości tego
polskiego obozu nad rzeką Oka. Ba-
gaty w swe doświadczenie życiowe,
wychowanie Armii Radzieckiej, któ-
rej zawdzięczał niezachwianą pew-

ność w ostateczny triumf socjalizmu
i wolności na całym świecie, umiał
jak nikt inny oddziaływać na żołnie-
rzy. Na jednej z odpraw oficerskich
w Stalachu, na której zjawił się nie-
oczekiwanie, poproszono go, by prze-
mawiał generał nie był przygotowa-
ny. Rozmawiał się po sali i spostrzegł
dwa wielkimi literami napisane ha-
sła:

Niech żyje Polska!

Niech żyje przyjaźń polsko-radziec-
ka!

Był współtwórcą, na Lubelszczyźnie —
doznał chwili osobistego triumfu. Dro-
ga, która szła do Polski, zaprowa-
dziła go do wymarzonego celu.

Jego „realna tęsknota“ za Ojczyzną
nie była tylko marzeniem o Polsce
szklanych domów, zawieszonych w ja-
kiejs nierzeczy, bezklasowej, poza-
historycznej przestrzeni. Opierała się
ona o niezachwianą wiarę w siłę
Związku Radzieckiego, opierała się
ona o głębokie przekonanie o nie-
zwykłości idei marksizmu —
leninizmu.

Gdy Świerczewski otrzymał już na
terenie wyzwolonej Polski zaszczytne
zadanie formowania II Armii — do-
znał znów chwili osobistego triumfu.
Jego droga od żołnierza Rewolucji
Październikowej, oficera Armii Czer-
wonej, dowódcy Brygad Międzynaro-
dowych w Hiszpanii — zaprowa-
dziła go do Polski, uczyniła zeń Ba-
dowiczego Polski Ludowej.

Ludowe Wojsko Polskie, powołane
do szczytnego zadania obrony bu-
downictwa socjalistycznego w Polsce,
powołane do obrony jej granic, prze-
ciwko którym imperializm amerykański
i jego satelici odradzała w Niem-
czech Zachodnich hitlerowski Wehr-
macht — opierała się na niezachwianym
fundamencie braterstwa i przy-
jaźni z Armią Radziecką, wyzwoli-
cielką ludów, strażniczką pokoju.

Wojsko Polskie wykłada w swych
szeregach żołnierza, przenikniętego
głęboko wzniosłym uczuciem patrio-
tyzmu i internacjonalizmu, świadome-
go doświadczeń naszej historii. Po-
stacie Kościuski i Bema, Jarosława
Dąbrowskiego i Walerego Wróblew-
skiego, Feliksa Dzierżyńskiego i Ju-
liana Marchlewskiego i wielu, wielu
innych są dlań temu trwałym ele-
mentem naszej tradycji narodowej,
trwałym elementem tradycji Ludowe-
go Wojska Polskiego.

W panteonie bohaterów bojów „o
wolność naszą i waszą“ jakże bliska
nam jest postać Karola Świerczew-
skiego, generała-robotnika, generała-
rewolucjonisty; z jakąż siłą prze-
mawia do nas droga życiowa tego pło-
miennego patrioty i internacjonalisty,
droga walki od żołnierza Rewolucji
Październikowej poprzez dowódcę
Brygad Międzynarodowych w Hiszpa-
nii, aż do współtwórcy sił zbrojnych
Polski Ludowej.

(Z artykułu MIECZYSLAWA
SZLEYENA — Karol Świe-
rczewski, żołnierz-patriota,
żołnierz-rewolucjonista).

Wskazał na nie i powiedział:
„Otoż w tych dwóch hasłach macie
cały program naszego działania. Co
więcej, one są ze sobą tak związane,
że jedno jest nie do pomyślenia bez
drugiego. Aby mogła żyć Polska, mu-
si w waszych sercach rosnąć przyjaźń
polsko-radziecka. Tylko wtedy bę-
dziemy mogli wyzwolić Polskę spod
jarmy hitlerowskiej“.

Kiedy Świerczewski po 30 niemal
latach rozłąki wszedł wraz z polski-
mi oddziałami I Armii WP, które

Gdy krosna będą naleyście doszykowane, to tkacz-
ka będzie nasadzać szpulę na płoć bez zbytejnego wy-
silku. Czynność nasadzenia szpulek na płoć, odby-
wająca się co kilka minut, nie może pochłaniać i wy-
czerpywać wszystkich sił tkaczki. Tkaczka musi osz-
czędzić swą energię do innych prac tkackich.

— Czasem tak bywa, że sama tkaczka spowoduje
ściągnięcie się szpulek przez zbytne skrócenie bicia
od strony pasa napędowego. Wtedy musi coraz moc-
niej nasadzać szpulę na płoć, podkłada nawet kawał-
ki papieru wewnątrz płoć, ale to często nie nie po-
maga. Szpulki ściągają się, gdyż krosno nie jest w
porządku.

Myślę, że nie należy nadwyreżać zbyt wielu swych sił,
trzeba lepiej wykorzystać maszynę, utrzymywać ją
w stanie sprawności, aby przy niezbędnym wkła-
dzie pracy uzyskać jak najwyższe wyniki produk-
cyjne“.

HENRYK GLUBA

małster ZPB im. Róży Luksemburg

Godzianów na nowej drodze

Godzianów — to wielka, pod
względem klasowym silnie zróżni-
cowana wieś, posiadająca niegdyś
w ogółu chłopów powiatu skier-
niewickiego opinii wsi postepo-
wej.

Co stworzyło to opinie? W Go-
dzianowie od dawna rozwijała się
spółdzielczość, powstała betoniar-
nia, założono spółdzielnię mle-
czarską, zakładano kółka rolni-
cze itp. O Godzianowie mówiono
zawsze, że mieszkają tu światli,
uświadomieni chłopcy, rozumieją-
cy doskonale idee wiejskiej spół-
dzielczości. Twierdzić tak, miano
jednak na myśl tylko kilku bog-
aczy: właściciela młyna Jerzego
Bachmata, bogaczy Józefa Petry-
nowskiego, Edwarda Białkowskie-
go, Karola Sobieskiego, Franciszka
Jagielskiego lub Franciszka Mur-
grabiego, kierownika godziano-
wskiej spółdzielni mleczarskiej.
Ten ostatni pod skrzydłami opie-
kuńczymi kulać, panującego
w spółdzielni i ciągnącego z niej
ogromne zyski, samowładnie rzą-
dził w mleczarni, oszukiwał bie-
dniejzych chłopów i w ten spo-
sób dorabiał się pokaźnego ma-
jtku.

W Godzianowie od wielu lat
rządzili bogacze, obrotni spryca-
rze wiejscy, drobni kapitaliści,
spółdzielczość tylko mydłacy
oczy biedniakom. W spółdziel-
czości, która rozwijała się w wa-
runkach kapitalistycznych, znaj-
dowali oni dogodne źródło boga-
cenia się i wyzysku pracującego
chłopa.

Pierwszym śmiałym ciosem, wy-
mierzonym w godzianowskich ku-
laków, było ujawnienie nadużyć
w mleczarni. Prawie przez rok ku-
lacy próbowali w Okręgowym
Związku Mleczarskim zatruwać
sprawę kierownika spółdzielni —
Franciszka Murgrabiego. Ale za-
kuse te spełziły na niczym, spra-
wę doprowadzono do końca i spół-
dzielnia mleczarska w Godziano-
wie otrzymała nowy zarząd.

Pod kierownictwem gromad-
zkiej organizacji partyjnej odwa-
żnie i śmiało wysuneli Liedniacy
sprawę zorganizowania w Godzia-
nowie spółdzielni produkcyjnej.

Był to silny cios, zadany miejscow-
emu kulać. Chcac uchronić
się przed ostateczną zagładą, bo-
gacze chwycili się nowych, prze-
wrotnych środków walki z biednia-
kami, usiłując odciągnąć od spół-
dzielni chłopów niezdecydowa-
nych, nieuświadomionych. Dla
osiągnięcia tych zamierzeń wyko-
rzastano młyn Bachmata, dokąd
codziennie przybywały dziesiątki
miejscowych i okolicznych chło-
pów. Raczono ich tam najpluga-
wszymi plotkami i oszczerstwami
na Polskę Ludową i organizującą
się spółdzielnię produkcyjną. Siu-
żył temu celowi także stary chór
kościelny, skupiający „elitę“
kulać, służył cały ogromny apa-
rat familijno-kumoterskich stosun-
ków kulać.

A jednak spółdzielnia powstała.
Powstała wbrew wrożej propa-
gandzie kulać, dzięki zdecyd-
wanej postawie org. partyjnej, wo-
kół której zgrupowali się mało i
średniorolni chłopcy, pragnący
przejsz na zespolowe formy go-
spodarowania.

Bogacze jednak, nawet już po
zarejestrowaniu spółdzielni pro-
dukcyjnej w Godzianowie, nie
utrucili jeszcze nadziei jej rozbi-
cia. Siegnęli do jakiegoś starego
artykułu z gazety, w którym rze-
komo twierdzono, że dla założe-
nia spółdzielni potrzebna jest zgo-
da większości chłopów gromady
i na zebraniu gromadzkim w spra-
wie zorganizowanej spółdzielni
wyrazili swój sprzeciw.

Walka o spółdzielnię produkcyj-
ną w Godzianowie trwała jeszcze
długo po jej powstaniu. Kulacy
wypędzali swe bydy na łaki
spółdzielcze, aby rozdrażnić
spółdzielczy zespół i sprowo-
kować bójki. Ale wzmocnieni wal-
ką z kulakami biedniacy czuwali,
nie dali się sprowokować. Walka
o spółdzielnię produkcyjną po-
duciła tylko ich świadomość ide-
ową i nauczyła czujności wobec
nowych zakusów kulać.

Walka o spółdzielnię w Godzia-
nowie nie ustaje ani na chwilę.
Trwa jeszcze dziś, po półrocznym
jej istnieniu, gdy widoczne są już
zarówno osiągnięcia, jak i braki
godzianowskiej spółdzielni pro-
dukcyjnej. Na 20 członków, przy

jetych do spółdzielni w Godziano-
wie, zaledwie 12 naprawdę zwię-
zanych jest z pracą na roli. — Od-
bija się to ujemnie na całokształ-
cie działalności spółdzielni. Do
tychczas nie zatroszczono się tam
o nawozy sztuczne, jakkolwiek
powinny one znajdować się już w
spółdzielni. Nie ustalono miejsca
pod budowę nowej obory i w zwi-
zku z tym zakupiona cegła, zwię-
ziono na niewłaściwe miejsce. Do
starzczenia budulca na nowe miej-
sce zajmie teraz wiele drogocen-
nego czasu i może w znacznym
stopniu utrudnić wykonanie robót
wiosennych w polu. Sa to niedo-
magania w pracy spółdzielców z
Godzianowa.

Mogą się oni jednak wykazać
również poważnymi osiągnięciami.
Na jesieni ub. roku założyli
3 hektarowy sad owocowy, który
w przyszłości przyniesie poważny
dochód. Po zakończeniu prac przy
budowie obory dla 50 krów, spół-
dzielnia zamierza z przydzioło-
nych im indywidualnie kredytów,
wybudować kilka jednorodzin-
nych domów dla najbardziej potrzeb-
nych członków spółdzielni.

Pomyślne perspektywy dalsze-
go rozwoju spółdzielni produkcyj-
nej pociągają wielu stojących do-
tąd na uboczu chłopów z Godzia-
nowa — kilku z nich wyraziło
już chęć przystąpienia do spół-
dzielni. Bogacze w rodzaju Henry-
ka Jagielskiego, którzy do nieda-
wna agitowali przeciw spółdziel-
ni, pragnęliby teraz za wszelką
cenę wejsnąć się do niej. Ale orga-
nizacja partyjna i członkowie spół-
dzielni nie dopuszczają, aby wywa-
l, czona z takim trudem spółdziel-
ni produkcyjna, w którą włożyli
tyle wysiłków i pracy, miała być
od wewnątrz rozbita przez ku-
lackie machinacje.

Członkowie spółdzielni produk-
cyjnej zdają sobie doskonale spra-
wę, że wróg klasowy na wsi nie-
ustannie chwytta się różnych sposo-
bów, aby móc dalej żerować na
nieświadomości ludzkiej, pra-
cy mł — i średniorolnego chło-
pa.

N. Z.

Każdy tkacz może i powinien wykonać swą bazę

VII. W odpowiedzi tkaczce Janinie Kurek

Janina Kurek, tkaczka z ZPB im. Dzierżyńskiego,
poruszyła bardzo ważne zagadnienie z zakresu tkac-
wa, dotyczące prawidłowego nasadzania cewek wát
kowych na płoć Manipulacja ta polega na tym, że
nie należy zbyt gwałtownie przekreślać szpulki, gdyż wskutek
tego naruszyć można warstwę nici, skreślić je, lub
zgnieść, a tym samym spowodować zsuniecie i ściąg-
nięcie się szpulki.

Nie mogę się jednak zgodzić z innym twierdzeniem
Janiny Kurek, a mianowicie, że należy mocno wbi-
jać szpulkę na płoć. Uważam, że jeśli szpulki są do-
brze nawinięte, to nie trzeba z wielką siłą wypychać
je na szpile członka, a jeśli tak jest, to tylko w tym
wypadku, gdy krosno nie jest w zupełnym porządku.

Ja na swej partii staram się doprowadzić krosno
do takiego stanu, aby tkaczki mogły swobodnie
nakładać szpulę na płoć i nie dostawały odcisków
na dioniach, z powodu mocnego wbijania.

Zwracam więc baczną uwagę, aby skrzynki do czo-
łonek były ściśle dopasowane, aby nie było gwałtow-
nych rzutów, a raczej łagodnych. Pilnuję również, aby
gońce nie były wybite, ani też łapacze za długie.

N. Z.

Szybko dźwigamy się z wiekowego zacofania

W przeciągu 6 lat istnienia Polski Ludowej, po ukończeniu zaledwie pierwszego roku Planu 6-letniego, staliśmy się krajem trzykrotnie bardziej uprzemysłowionym, niż przed wojną.

W okresie międzywojennym bilans gospodarki kapitalistycznej tylko w podstawowych dla rozwoju kraju przemysłach wyglądał następująco: produkcja węgla zmniejszyła się z 41 milionów ton w r. 1913 do 36,2 mln. ton w roku 1937, produkcja stali spadła z 1,7 mln. ton na 1,5 mln. ton, cynku — ze 193 tys. na 107 tys. ton. Z 90 czynnych zakładów, odzie dzionych po zaborcach w górnictwie węglowym, pozostało w ruchu w 1938 r. tylko 60, w kopalnictwie rud cynkowych liczba zakładów spadła z 18 na 4, w hutnictwie cynkowym z 31 na 10 itd. W przemyśle chemicznym, na przykład fabryki superfosfatu, o łącznej zdolności produkcyjnej 850 tys. ton rocznie, wykazywały niewiele ponad 25 proc. swoich możliwości (w r. 1938 wyprodukowano 225 tys. t. superfosfatu). Fabryki kwasu siarkowego ze zdolności produkcyjnej około 300 tys. t. kwasu 100 — procentowego, wykazywały około dwu trzecie swoich możliwości.

W sumie nawet w roku 1929 (w roku najwyższej produkcji okresu międzywojennego), produkcja przemysłowa, przypadająca na jednego mieszkańca, była 13 razy mniejsza, niż w Stanach Zjednoczonych, prawie 8 razy mniejsza, niż w Anglii i 6 razy mniejsza, niż w Niemczech. Produkcja przemysłowa na jednego mieszkańca była w Polsce przeszło 2-krotnie niższa od przeciętnej światowej, przypadającej na jednego mieszkańca całej kuli ziemskiej.

Jakże inaczej wygląda sytuacja obecnie. Produkcja przemysłu wielkiego i średniego na jednego mieszkańca wzrosła do 315 proc. w stosunku do roku 1928. W rolnictwie przekroczyliśmy o jedną trzecią produkcję rolną na mieszkańca. Ogólny miernik siły gospodarczej kraju — dochód narodowy, przypadający na jednego mieszkańca — wzrósł przeszło dwukrotnie, w porównaniu z okresem przedwojennym.

Niezwykle szybko podnosimy naszą pozycję w produkcji kluczowych surowców i artykułów przemysłowych, rozwijamy wszystkie gałęzie naszego pokojowego budownictwa. W produkcji węgla zajmujemy trzecie miejsce w Europie i piąte miejsce w świecie po: USA, Związku Radzieckim, Anglii i Niemczech. Wykonalne jest przy tym wydobycie węgla, przypadające na jednego mieszkańca: w roku 1949 wyniosło ono u nas już 3,02 tony, gdy w Stanach Zjednoczonych w tym samym roku 2,9 tony.

W produkcji stali już w 1949 r. byliśmy po Związku Radzieckim i Kanadzie (która nie doznała żadnego uszczerbku w wojnie) trzecim krajem na świecie o najwyższym stopniu przekroczenia poziomu przedwojennego. W roku 1950 przekroczyliśmy przedwojenny i obecny poziom produkcji takich krajów, jak: Kanada, Szwecja i Włochy. Przypadająca pro

dukcja stali na jednego mieszkańca dźwigniła się z 44 kg. na 100 kg., czyli dwukrotnie przewyższyliśmy produkcję przedwojenną Włoch (50 kg) i osiągnęliśmy przeszło 50 proc. przedwojennej produkcji Francji na 1 mieszkańca (195 kg.).

Maszyny, urządzenia, aparaty wytwarzane przez przemysł maszynowy na głowę mieszkańca cztery razy więcej, niż przed wojną. Przemysł chemiczny produkuje na głowę ludności prawie trzy razy więcej, niż przed wojną.

W rezultacie wszechstronnego rozwoju naszej gospodarki, pozycja nasza w stosunku do dwóch rozwi-

mi kapitalistycznymi rozdzielanymi sprzecznościami wewnętrznymi. Władza ludowa, gospodarka planowa, entuzjastyczny mas pracujących, braterska współpraca i pomoc ZSRR i współpraca z krajami demokracji ludowej — oto, co pozwala na takie gospodarzenie, o jakim państwa kapitalistyczne marzyły nawet nie mogły.

Każdego szczerzego patriotę musi dumą napawać fakt, że nasza Ojczyzna rośnie i tak skutecznie wzmacnia swoją suwerenność narodową. Wymowa tego faktu wybiega swoim znaczeniem daleko poza nasze życie wewnętrzne. Oto z jed-

ludności, takich podstawowych artykułów, jak: węgiel, cement, cynk, cukier, w innych zaś artykułach osiągnięcie w wielu wypadkach co najmniej poziomu uprzemysłowionych krajów Europy zachodniej. Będziemy krajem produkującym przez myśl i produkującą techniką, krajem, który pod względem przemysłowym, czyli produkcji przemysłu, wej na jednego mieszkańca, pozostawi za sobą w tyle Francję, będzie równy Niemcom przedwojennym, a równocześnie przekroczy połowę dystansu, dzielącego nas od najbardziej uprzemysłowionego państwa w świecie kapitalistycznym — USA.

Jest się zatem o co bić na froncie produkcyjnym. Codzienny nasz trud podnosi nie tylko nasz dobrobyt, przynosi on również doniosłe zmiany w naszej pozycji w Europie, potęgą nasz wkład w ogólne dzieło obrony pokoju światowego.

Z. B.



nietych krajów kapitalistycznych Europy zachodniej — Francji i Włoch, zmieniła się w sposób radykalny: szybko doganiamy pod względem uprzemysłowienia blisko 5-krotnie bardziej uprzemysłowioną od nas przed wojną Francję (stosunek produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca przedstawia się obecnie, jak 1:1,8), a przewyższyliśmy już o 20 proc. poziom produkcji na jednego mieszkańca Włoch, które przed wojną były blisko dwu i pół — krotnie bardziej uprzemysłowane od naszego kraju.

Ale ten niespotykany w naszej historii skok z najniższych pozycji gospodarczych w Europie, na pozycję równorzędną z krajami wybitnie przemysłowymi, mimo, że nie weszły jeszcze w grę decydujące elementy naszego wzrostu, jeszcze bardziej uwypukla wyższość naszego ustroju nad państwami z najbardziej zacofanymi kra-

jów stajemy się w coraz większym stopniu krajem silnym gospodarczo, który nie tylko dogania, ale i przegania wysoko uprzemysłowane, kapitalistyczne państwa Europy zachodniej. Nasza gospodarka staje się jednym z istotnych czynników wzrostu wagi i autorytetu naszego kraju na arenie międzynarodowej, ważnym elementem składowym olbrzymich sił pokoju na świecie, które skutecznie walczą z zaborczymi planami i poczynaniami obozu imperia listycznego.

I jeżeli imperializm wzmagając niebezpieczeństwo nowej rzezi wojennej, jeżeli planuje on napad na nasz kraj i inne kraje obozu socjalizmu, by obrócić w niwecz nasze zdobycze, to właśnie główną drogą i podstawą zwycięskiego przeciwstawienia się tym krwawym zakusom jest jeszcze większe wzmocnienie wysiłków nad realizacją Planu 6-letniego, podniesienie naszej siły gospodarczej, jeszcze mocniejsze zacieśnienie współpracy z pierwszym krajem socjalizmem.

Dotychczasowe wyniki stanowią gwarancję realizacji naszego wielkiego Planu 6-letniego, który otwiera przed nami perspektywę osiągnięcia jednego z pierwszych miejsc w świecie w produkcji na głowę

Współzawodnictwo w akcji siewnej

— W gromadzie naszej — mówi przewodniczący gromadzkiego koła ZSCh w wsi Moskwa w pow. brzeskim, Stanisław Szymkowski — przygotowaliśmy się dobrze do rozpoczęcia siewów wiosennych. Aktyw nasz, a zwłaszcza kierownicy grup plantatorów w pełni przekonał chłopa małopolskich i średniopolskich, że kontraktacja daje im wiele korzyści, zwiększając rentowność gospodarstwa jak również, że siew rzędowy przynosi lepsze plony przy mniejszym zużyciu ziarna siewnego itp.

I rzeczywiście, trzeba stwierdzić, że gromada Moskwa poczyniła wysiłki niebędące przygotowania do rozpoczęcia wiosennej akcji siewnej. Plan kontraktacji został wypełniony w 105 proc., wykonano nawet dodatkowy plan kontraktacji, zwiększający uprawy roślin oleistych. Kredyty na nawozy sztuczne już rozdzielone, nawozy sztuczne są rozprawdzone, a obecnie już ostatni chłop pobiera kredyt na orkę i siew.

— Chcąc się przyczynić i w swym

zakresie do szybszej realizacji Planu 6-letniego, postanowiliśmy wzmocnić dajność naszej gleby — oświadcza przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, tow. Henryk Józwiak. — Uzyskamy to dzięki racjonalnej uprawie, odpowiedniemu nawożeniu i usilnemu tepieniu szkodników roślinnych oraz chwastów.

Tego rodzaju konkretne zobowiązanie podjęli wszyscy chłopcy na ostatnim zebraniu gromadzkim. Mianowicie, postanowili oni zwiększyć w stosunku do roku ubiegłego wydajność z hektara: pszenicy o 200 kg. owsa o 200 kg., a ziemniaków o 800 kg.

Równocześnie wezwano gromadę Głogowiec do współzawodnictwa w walce o podniesienie plonów. Gromada Głogowiec wezwane to podjęła. Podobnie, jak załogi robotnicze fabryk współzawodniczą w walce o wzrost produkcji przemysłowej, idącej w ich ślady chłopcy naszy gromad współzawodniczą na odcinku podniesienia produkcji rolnej.

K. D.

Palacze kotłowni ZPB im. Stalina wypełniają swe zobowiązania

Szumia monotonnie kolektory turbin, wytwarzających energię elektryczną. Przez blaszane ryny zsypane się bez przerwy węgiel na ruszta pod kotłami. Z kominów wypływają smugi białego dymu. Elekrownia przy ZPB im. Stalina pracuje pełną parą.

Przed dwoma tygodniami palacze kotłowni ZPB im. Stalina, odpowiadając na apel elekrowni „Szombierki”, postanowili do końca bieżącego roku zaoszczędzić 1500 ton węgla.

Dotrzymanie tego zobowiązania za leży przede wszystkim od ich sumienia pracy. Nie też dziwne, że każdy z palaczy uważnie śledzi spalanie się węgla na rusztach, gdyż umiejętnie spalanie to podstawa oszczędności.

Palacz, tow. Kulik często zagląda do paleniska, sprawdzając, czy węgiel spala się równomiernie i czy nie spada ze spychaczy do popielnika w stanie niewypalonym.

W celu wypełnienia podjętych zobowiązań — oświadcza tow. Kulik — staramy się pracować jak najsumiennie, aby zaoszczędzić jeszcze więcej, niż przyrzekliśmy. Ubiegłej soboty — ciągnie dalej tow. Kulik — na nocnej zmianie pracowali oba duże kotły. Około godz. 22 dowiedzieliśmy się, że kilka oddziałów zakończyło już swe zajęcia, zmniejszając tym samym zapotrzebowanie na energię elektryczną i parę. Wylaczyliśmy wówczas jeden z dużych kotłów, wprowadzając na jego miejsce mniejszy, zużywający, rzecz prosta, mniej paliwa. Tym sposobem zaoszczędziliśmy w ciągu kilku godzin około 2 ton węgla.

Przyjemnie popatrzyć, jak z kominą wydobywa się białawy dym — mówi palacz, ob. Baranek. — Świadczą o tym, że węgiel na rusztach spala się całkowicie i równomiernie, a gazy węglowe nie ulatniają się w powietrze, lecz zostają użytkowane w komorach podgrzewaczy.

Ob. Baranek posiada długoletnią praktykę. W zawodzie swym pracuje już 39 lat, toteż nie dziwnego, że po kolorze dymu potrafi ocenić, jak pracują jego koledzy w innych kotłowniach.

Majster kotłowni, ob. Majzner, odpowiada nam dużo o sposobach, przy pomocy których można zaoszczędzić większe ilości węgla.

— Na przykład, do niedawna —

mówi — w każdą niedzielę już o godzinie 16 przeprowadzaliśmy podpałki pod kotłami, aby kotłownia przygotowana była w poniedziałek rano do pracy, do czego trzeba zużyć około 4 ton węgla. Obecnie doszliśmy do wniosku, że podpałki w okresie wiosennym, letnim i jesiennym stosować można od godz. 24 w nocy, co od marca do listopada bież. roku pozwoli nam zaoszczędzić 144 tony węgla. A każda tona zaoszczędzonego węgla — kończy ob. Majzner — przy czyniamy się do obniżenia kosztów własnych, do przyspieszenia realizacji zadań Planu 6-letniego.

Trzecim palaczem na pierwszej zmianie jest ob. Kulesza, który już od 22 lat pracuje w tym zawodzie.

Gdybyśmy w okresie rządów sanacyjnych oszczędnie spalali węgiel — stwierdza ob. Kulesza — bogacilibyśmy tylko fabrykantów. Obecnie swą oszczędnością wzbogacamy sa-

mych siebie, gdyż sumy w ten sposób uzyskane, państwo nasze przeznaczamy na potrzeby klasy robotniczej, na budowę szpitali, rozszerzenie akcji wówczas pracowniczych i inne świadczenia socjalne.

Ścisła, kolektywna współpraca — mówi dalej ob. Kulesza — wiele nam pomaga. Dzielić się doświadczeniami i uwagami rozszerzamy swe umiejętności. Ale w wysiłkach naszych winna nam pomóc cała załoga, meldując zawsze w terminie o zmniejszeniu za potrzebowania na energię elektryczną i parę, odpowiednio konserwując urządzenia ciepłe itp.

Współpraca całej załogi i wymiana doświadczeń z palaczami innych zakładów pozwoliła załozce kotłowni i elekrowni ZPB im. Stalina nie tylko na wypełnienie podjętych zobowiązań, lecz i na poważne ich przekroczenie.

J. GŁOWACKI

Uplynnić nadmierne zapasy przedzdy

Nigdy do tej pory nasz magazyn przedzdy nie był tak zapełniony jak obecnie. Stan, który powstał w końcu ubiegłego roku, postawił nas przed faktem zahłokowania przedzdy w 4 magazynach zastępczych. Nie trudno sobie wyobrazić, jakie kłopoty wynikały z tego powodu, skoro się wzięliśmy pod uwagę całkowity brak urządzeń mechanicznych do wyładunku skrzyń z przedzdy. Trzeba było wszystko wykonać ręcznie. Oczywiście, że winę za przeładunek naszych magazynów ponosi CZPB, który zbyt opieszale decyduje o przekazywaniu przedzdy dla placówek produkcyjnych.

Z drugiej jednak strony również nie bez winy jest nasz Zarząd Klubu Techniki i Racjonalizacji, zbyt mało interesujący się sprawą zne-

chanizowania pracy w magazynach. A przecież moglibyśmy wówczas szybciej wyładować półfabrykat oraz usunąć trudności, które następują z braku sił roboczych do transportu.

Z podanych faktów wynika, że nadmierne zapasy przedzdy w magazynach zastępczych — kierownictwo naszego zakładu powinno usilnie zabiegać o upłynięcie produkcji oraz zwolnienie magazynów, gdyż dalszy dopływ przedzdy postawi nas w trudnym położeniu. Nie będziemy wtedy mogli właściwie zabezpieczyć półfabrykatów. Następnie sprawa wyładunku winni zainteresować się nasi racjonalizatorzy, których pomoc ułatwi nam rozwiązanie zagadnienia sił roboczych.

F. DONDER

ZPB im. Kunińskiego

Krytyka uczy i pomaga

SPRZĘT INWESTYCYJNY BĘDZIE LEPIEJ ZABEZPIECZONY

W odpowiedzi na notatkę pt. „KARY GODNE MARNOTRAWSTWO SPRZĘTU INWESTYCYJNEGO” („Głos Robotniczy” Nr 31), Dyrekcja ZPB im. Marchlewskiego wyjaśnia, że części nie minowane są składowane w szopach, sprężalnie dla tego celu wybudowanych. Natomiast pozostały sprzęt inwestycyjny jest zabezpieczony przez minowanie i z tego względu leżenie na otwartym powietrzu nie grozi mu zniszczeniem. W celu likwidacji drobnych niedociągnięć, związanych z rozładunkiem i składowaniem, wydano zarządzenia, regulujące współpracę między poszczególnymi działami.

WALKA O WIELOWARSZTATOWOŚĆ ZOSTANIE PODJĘTA

Dyrekcja ZPB im. Kunińskiego wyjaśnia w związku z artykułem pt. „WZMOG WALKĘ O ROZWÓJ RUCHU WIELOWARSZTATOWEGO” („Głos Robotniczy” Nr 51), że remonta i konserwacje przeprowadzane są już według ustalonego harmonogramu pracy. Pracownicy i obywatelstwo ulega poprawie. Młodzieżowa brygada sznurkarzy im. Ilii Erenburga z oddziału B obsługuje oddział A, zmniejszając ilość godzin postojowych. W lutym i marcu 10 przedkole przesyła na wielowarsztatowość. Kierownictwo przedkole doloży wysiłki, aby cała załoga przeszła na obsługę wielowarsztatową.

ZYCHLIŃSKIE TELEFONY BĘDĄ CZYNNE CAŁĄ DOBĄ

Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telegrafów odpowiadając na notatkę pt. „PRZE DŁUŻY GODZINY PRACY CENTRALI TELEFONICZNEJ W ZYCHLINIE” („Głos Robotniczy” Nr 68), powiada, że uwzględniła prośbę mieszkańców i w centrali telefonicznej zostanie ustanowiona służba w ciągu całej doby nie później, jak od 1 maja br.

PORA SPRZĄTANIA ZOSTAŁA ZMIENIONA

Odpowiadając na artykuł pt. „DŁOŻEC NALEŻY SPRZĄTAĆ O WŁASCIWEJ PORZE” („Głos Robotniczy” Nr 40), dyrekcja PKP wyjaśnia, że wydata

zarządzenie sprzątnięcia poczetalni stacji Skierniewice w godzinach najmniejszego nasilenia ruchu pasażerskiego.

WYPŁATY BĘDĄ SIĘ ODBYWAŁY REGULARNIE

W związku z notatką pt. „NIEREGULARNE WYPŁATY” („Głos Robotniczy” Nr 48), otrzymaliśmy wyjaśnienie od Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, które podaje, że wyłknięte opóźnienie nastąpiło z powodu wielkiego wzmocnienia wypłat w Banku Inwestycyjnym. Aby usprawnić pracę, kierownictwo grupy robot Nr 8 zwróciło się do związków zawodowych z prośbą o przesunięcie terminu pobierania wypłat z Banku Inwestycyjnego o jeden dzień wcześniej, na co uzyskano zgodę. Obecnie pieniądze będą regularnie wypłacane przez kasjerkę.

UTWORZONO REFERAT RACJONALIZACJI

Odpowiadając na zarzuty, wysunięte w notatce pt. „W FABRYCE „KRAJ” USPRAWNIEŃ NIE SĄ REALIZOWANE” („Głos Robotniczy” Nr 68), dyrekcja fabryki „Kraj” w Kutnie wyjaśnia, że w wyniku inspekcji przeprowadzonej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, utworzono w lutym br. referat racjonalizacji, który załatwia sprawy załatwie i bieżące.

SKLEP PSS JEST JUŻ OŚWIETLONY

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Pabianicach wyjaśnia, w związku z notatką pt. „W SKLEPIE PSS NADAL NIE MA ŚWIATŁA” („Głos Robotniczy” Nr 65), że przedłużający się brak światła spowodowany był niewystarczającym instalacją przez firmę „Elektro”. Obecnie roboty ukończono i sklep uzyskał oświetlenie.

ZNALEZŁY SIĘ FARTUCHY I REKAWICE

W związku z notatką pt. „FARTUCHOWI WŁAŻ NIE MA” („Głos Robotniczy” Nr 72), Spółdzielnia Inwalidów podaje, że dostawy fartuchów ochronnych nie wystarczały wobec wzrostu zatrudnienia. W marcu br. wszystkim pracownikom zostaną przydzielone fartuchy i rekawice ochronne.

Współzawodnictwo księgowych

przyspieszyło zestawienie bilansów

Bilans roczny daje ostateczny obraz całokształtu działalności przedsiębiorstwa i stanowi precyzyjny instrument kontroli tej działalności.

Posiada on także doniosłe znaczenie dla państwa, które na podstawie zamknięcia rachunkowych może ustalić wysokość akumulacji, będącej źródłem wszelkich inwestycji i fundamentem realizacji zamierzeń w latach następnych.

Celem sporządzenia bilansu w wyznaczonym terminie, Centralny Zarząd Przemysłu Gumowego musiał zmobilizować cały aktyw finansowy — księgowy.

Na naradzie stwierdzono, że mimo uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, w dalszym ciągu nie docenia się znaczenia działów finansowo — księgowych. Są one częściowo izolowane zwłaszcza od działów technicznych. Na stan ten wpływa przede wszystkim brak zainteresowania się zagadnieniami finansowymi przez organizacje partyjne, a nawet dyrekcje.

Prawie wszystkie zakłady stwierdziły niemożliwość wykonania bilansu w terminie, określonym przez Centralny Zarząd Przemysłu Gumowego — z powodu braku personelu, maszyn do liczenia oraz innych trudności.

Z pomocą w tym względzie przyszedł apel głównego księgowego Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Gumowego, ob. Stefana Likońskiego, wywołujący do współzawodnictwa w sporządzaniu bilansu i udzielania sobie wzajemnej pomocy. Na apel ten wszystkie zakłady przystąpiły do współzawodnictwa i ustalono dzień 20. III. 1951 r. (jeden miesiąc przed terminem) jako ostat-

teczny termin złożenia bilansu do Ministerstwa.

Ponadto zobowiązano się do podniesienia poziomu ideologicznego i fachowego pracowników finansowo — księgowych, zorganizowania właściwej współpracy między pionem finansowo — księgowym a technicznym, dołożenia wysiłków celem zrealizowania wytycznych partii i rządu w zakresie polityki obniżenia kosztów własnych oraz powzięto uchwałę, wzywającą do współzawodnictwa w składaniu przedterminowo, bilansów inne centralne zarządy, podległe Ministerstwu Przemysłu Chemicznego.

Dziś możemy z dumą stwierdzić, że pierwsze zobowiązanie, dotyczące złożenia bilansu do dnia 20 marca br., zostało dotrzymane.

W ramach współzawodnictwa działów finansowo — księgowych wyróżniły się szczególnie zespoły łódzkie, zwłaszcza Łódzkie Zakłady Przemysłu Gumowego i Zjednoczone Zakłady Przemysłu Gumowego, trzecie miejsce zajęły Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego.

Do zwycięstwa łódzkich zespołów w dużej mierze przyczyniło się nie tylko terminowe złożenie bilansu, ale przede wszystkim pomoc, jaką te zespoły udzieliły innym załozdom. Wymienić tu należałoby księgowych ob. Jurnyeha, Kucharskiego, Sokółowskiego, Wielkopana, Szumskiego i innych. Poza tym komisja C. Z. P. Gum. wyróżniła z innych fabryk tych księgowych, którzy swym wkładem pracy przyczynili się do wypełnienia zobowiązań.

MARIAN SOBOLEWSKI

C. Z. P. Gumowego.



Jako pierwsza na terenie Łodzi i województwa podjęła zobowiązania na cześć 1 Maja załoga Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka. Na zdjęciu: w imieniu działu inwestycyjnego składa zobowiązania inż. Stanisław Cygański.

Brak kontroli utrudnia wykonanie planu

W dniu 22 bm. na oddziale naszej przedkolei zerwał się pas z maszyn obraczkowej Nr 25. Zauważony rytmarz zabrał pas i więcej się nie zjawił. Rytmarz z drugiej zmiany także nie zainteresował się naprawą. Z tego powodu maszyna przez 8 godzin stała nieczynna.

Nasuwają się pytania: jak kierownictwo wydziału mechanicznego, któremu podlegają rytmarze, kontroluje ich pracę oraz w jaki sposób kierownictwo przedkolei czuwa nad produkcją, jeżeli na całej zmianie nie zainteresowano się postojem maszyn? Czy trzeba się zatem dziwić, że wykonanie planu produkcyjnego niedomaga w naszej fabryce, że uzyskujemy zaledwie 95 proc. planu?

Sprawa wspomnianego pasa nie została ostatecznie załatwiona, gdy by nie podmajstrz, tow. Janicki.

który na nocnej zmianie zauważył nieczynną maszynę i sam uruchomił ją.

Ale to jest dopiero jedna strona medalu. Zdarza się przecież u nas wiele podobnych wypadków, kiedy to część wrzecion stoi nieczynna, by wają inne przyczyny postojów maszyn, co razem wzmagając, powoduje niewykorzystanie pełnego czasu pracy maszyn, a w konsekwencji doprowadza do niedostatecznych wyników w wypełnianiu planów miesięcznych. I dlatego powyższy fakt podkreśla konieczność uaktywnienia działalności grup partyjnych oraz meżów zafurania, w celu likwidowania przyczyn, hamujących prawidłowy przebieg procesu produkcji.

STANISŁAW CIEŚLAK

ZPB im. Harnama

N. CZERNOW

zastępca przeu. kolchozu im. Stalina (Kraj Stawropolski)

Stale idziemy naprzód!

List do polskich przyjaciół

Latem 1950 roku odwiedziła nasz kolchoz delegacja chłopów polskich. Goście oglądali pola, zaznajamiali się z naszymi maszynami, które po zwalają na daleko idącą mechanizację produkcji rolnej; żywo interesowali się sytuacją materialną kolchozników. Na wyjeździe przedstawiciele pracującego chłopstwa Polski Ludowej życzyli nam pomyślnego zakończenia roku gospodarczego, dalszych sukcesów w umocnieniu naszej gospodarki.

Pragniemy dziś donieść naszym polskim przyjaciołom o zmianach, jakie u nas zaszły w ostatnich czasach i osiągnięciach w ubiegłym roku rolniczym.

Podstawową uprawą zbożową w kolchozach stawropolskich jest pszenica ozima. W naszym kolchozie zasiewy pszenicy zajmują obszar 2.250 ha. W roku ubiegłym zebraliśmy średnio po 18 q pszenicy z ha; brygada polna tow. Worony zebrła przeciętnie po 20 q z ha.

Kolchoznicy nasi dają wytrwale do stosowania w jak najszerzej skali systemu polowo-ląkowego. W roku 1947 opracowaliśmy szczegółowe plany płodozmianu trawo-polnego z uwzględnieniem rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki — przede wszystkim hodowli bydła. W chwili obecnej kolchoz obsiewa wieloletnimi trawami 1.250 ha. Jako dodatku do siewu roślin strączkowych po raz pierwszy użyliśmy jesienią roku ubiegłego wieloletniego żyta, wyhodowanego przez naszego rodaka — stawropolczyka, prof. A. Dierżawina. Podczas gdy przed 2 — 3 laty zmuszeni byliśmy sprowadzać nasiona traw, obecnie nie tylko w całości pokrywamy własne zapotrzebowanie, ale jeszcze znaczną ilość dostarczamy państwu. W roku ubiegłym za dostarczone na punkty skupu nasiona lucerny i esparcety kolchoz nasz uzyskał ponad 120 tysięcy rubli.

Na granicach naszych pól rosną szerokie, proste jak strzała pasy lasu, zajmujące łącznie 92 ha. Na 21 ha zasialiśmy systemem gniazdowym żołądki. Kielki młodych drzewek dobrze się czują w naszym stepie i pięknie rosną. Ładnie rozwijają się też drzewka białej akacji, jesionów, klonów itp. Uplynie niewiele czasu, a step stawropolski zmieni się do niepoznania: chroniony przed wysuszającymi wiatrami i czarnymi burzami, stanie się jednym z najbogatszych spichlerzy zbożowych w kraju.

Wprowadzając w naszej gospodarce płodozmian polowo-ląkowy, czarne ugory i siew wieloletnich traw, śledzimy uważnie najnowsze zdobycze radzieckiej nauki i praktyki agronomicznej i staramy się je stosować w swoim kolchozie.

Jesienią ubiegłego roku zaoraliśmy 98 ha wieloletnich traw i zasialiśmy na tym miejscu ozimą pszenicę — tak, jak uczy prof. Łysenko. Pszenica weszła wspaniale. W przyszłości, w miarę wprowadzania płodozmianu polowo-ląkowego na coraz większych obszarach, będziemy siali pszenicę ozimą na podłożu wieloletnich traw. Stworzymy w ten sposób doskonałe warunki dla naszej głównej uprawy zbożowej, a tym samym zwiększymy jej wydajność z ha. Słynny uczonek radziecki, prof. Williams, mówił w swoim czasie, że 100 q zboża z ha może być przeciętnym urodzajem naszych oczyszczonych pól. Do tego celu dążymy i jesteśmy pewni, że go osiągniemy.

Bogate plony ubiegłego roku przyniosły naszym kolchoznikom po 3 kg ziarna, w tym po 2 kg pszenicy za każdą dniówkę obrachunkową. Kolchoznik, Piotr Litwinienko, pracował wraz ze swym synem Wasylem 1.007 dniówek obrachunkowych, za co otrzymał 3 tony ziarna, kilka tysięcy rubli gotówką, wino, warzywa. Ponadto na swój cel przyzgodowy zebrął dobyte

plon ziemniaków, Litwinienko posiada krowę, owce, świnię, drobię. Kierownik brygady traktorowej, Plotnikow, otrzymał za dniówki obrachunkowe ponad 50 q zboża i 5.000 rubli gotówką; traktorzysta Ignatienko otrzymał około 30 q zboża.

Wiele uwagi poświęcamy sprawie rozwoju hodowli bydła. Państwowy plan rozwoju hodowli bydła wykonany został przedterminowo w odniesieniu do wszystkich rodzajów bydła. Obecnie posiadamy 6.400 cienkowlókniastych owiec, przeszło 600 sztuk bydła rogatego i 700 sztuk trzody chlewnej. Na farmie hodowli ptaństwa domowego znajduje się 10 tysięcy sztuk drobiu.

We wrześniu 1950 roku połączyliśmy się z sąsiednim kolchozem im. Rewolucji Październikowej. Siła gospodarcza naszego kolchozu wydajnie wzrosła, co pozwoliło nam jeszcze lepiej rozwinąć produkcję rolną. Roczny dochód kolchozu wyniósł 1,5 miliona rubli.

Po scaleniu kolchozów mogliśmy zorganizować liczną brygadę budowlaną. W krótkim czasie wybudowała ona klub z widownią na 500 miejsc, 2 odczarnie, chlew na 250

Przygotowania do siewów ukończone

Mimo że wiosenne roboty polne rozpoczęła się w powiecie radomszczańskim w pierwszych dniach kwietnia, już obecnie wszystkie gminy i gromady mają rozplanowane zasiewy i zakończone wszystkie przygotowania.

Rozprowadzone są kredyty gotówkowe, kończy się odbiór nawozów sztucznych, w które spółdzielnie gminne całkowicie są zaopatrzone. Nie brak również ziarna siewnego i nasion. SOM-y za warty umowy o pracę, dokonane są również umowy ze strony POM. W tym roku czynne będą

sztuk trzody chlewnej i ptaszarnie na 5.000 sztuk drobiu. W roku bieżącym urządzimy dla brygad polnych obozowiska w stepie z kieliskami, świetlicami oraz garażami dla samochodów i traktorów.

Tak oto niemal z każdym dniem wzrasta siła naszego kolchozu, podnosi się poziom materialny i kulturalny jego pracowników.

Upowszechnienie czytelnictwa książek

Obroty radomszczańskiego Domu Książki rosną z roku na rok. Przyczynia się do tego między innymi fakt, że poważnymi odbiorcami książek są biblioteki, szczególnie wiejskie, których ilość w pow. radomszczańskim szybko wzrasta.

Jakie są zainteresowania czytelników, zwłaszcza z młodszego pokolenia, można się zorientować wg. wyczerpywania się sprowadzanych do Radomska nakładów. Dzieła takich autorów, jak: Prus, Żeromski, Krasiński, Orzeszkowa,

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, mają stałych zwolenników, bez względu na wiek. Czytane są również wysokiej klasy dzieła autorów radzieckich: Aleksandra Tołstoja, Szolochowa, Pasternaka, książki batalistyczne z okresu ostatniej wojny, powieści o pokojowym życiu narodów radzieckich itd. Dużym powodzeniem cieszą się przekłady pisarzy postępowych, jak: Jorge Amado, Anna Seghers, Pujmanowa.

Pewne braki w zaopatrzeniu Domu Książki dają się odczuć w zakresie literatury podróżniczej i naukowej, która znalazłaby licznych amatorów. Słabo również przedstawia się dział monografii historycznych. Bogato zaopatrzone jest dział oryginalnych książek radzieckich, które jednak nie dla każdego są dostępne z powodu nieznaności języka rosyjskiego.

Książka jest tania. Wysokie na kłady poszczególnych dzieł, starany dobór autorów i stałe dążenie do upowszechnienia czytelnictwa książki, stwarzają dla szerokiego mas niepożytkana przed wojną okazję pogłębienia świadomości politycznej, podwyższenia poziomu naukowego i kulturalnego.

KRONIKA RADOMSKA

Śladem naszych wystąpień

Małorolny chłop Stanisław Hasik otrzymał swą należność

Ostatnio na lamach naszego piśma zamieściliśmy korespondencję małorolnego chłopca z powiatu radomszczańskiego, ob. Hasika, w której wymieniony prosił o interwencję w sprawie uregulowania należności za zakontraktowany len dla Zyrardowskiego Zakładów Przemysłu Lniarskiego i Bawełnianego. Zamieszczona na lamach naszego piśma korespondencja odniosła pożądaną skuteczną.

Jak nam donoszą Zakłady Zyrardowskie, ob. Hasik otrzymał w ostatnich dniach należność. Z przesłanego wyjaśnienia wynika, że opóźnienie wypłaty nastąpiło na skutek niewłaściwie spisanej umowy, która opiewała, zamiast na ob. Stanisława Hasika, na nazwisko ob. Stanisława Wasika i z tego też powodu wyniki nieporozumienia.

W przyszłości Zakłady Zyrardowskie zwrócić uwagę osobom, sporządzającym umowy kontraktacyjne na dokładne wypełnienie formularzy, zawierających dane, dotyczące kontrahentów. Mamy więc nadzieję, że odstawiający zakontraktowane plody rolne chłopcy bez zwłoki otrzymają swą należność.

„Fameg” usprawnia transport

Fabryka „Fameg” w Radomsku nie posiadała własnej bocznicy kolejowej i zmuszona była przewozić surowce budowlane i wywozić gotowe meble transportem samochodowym i konnym, co znacznie wpływało na zwiększenie kosztów.

Cheąc usprawnić i zmniejszyć koszty własnej produkcji, wybudowano nową bocznice kolejową, którą w ubiegłym tygodniu oddano do użytku.

Dzięki wybudowaniu bocznicy kolejowej, kierownictwo fabryki zaoszczędzi poważne sumy przy transporcie materiałów. Należy do dać, że hotel i świetlica dla robotników, budujących bocznice, będą oddane również do dyspozycji robotników, zatrudnionych przy innych budowach.

KRONIKA PIOTRKOWA

Racjonalne szkolenie kadr w hucie szkła „Feniks”

W roku 1950 kierownictwo hut szkła butelkowego „Feniks” w Piotrkowie, mając na uwadze doniosłość szkolenia rezerwowych kadr technicznych i pragnąc podnieść kwalifikacje już zatrudnionych hutników, uruchomiło w zakładzie pracy kurs techniczny na poziomie średnim.

Stuchacze kursu zapoznali się z podstawowymi wiadomościami z zakresu chemii, składowania oraz budownictwa wapienia. Poza szkoleniem zawodowym i teoretycznym, prowadzone było szkolenie ideologiczne. Zapisanych było 13 kandydatów, w tej liczbie jedna kobieta. Kurs z wynikiem dobrym ukończyło 11 osób. Przedownika mi nauki byli: hutmistrz zmianowy, tow. Stanisław Zaczek oraz hutnicy — majstrowie, tow. tow.: Benedykt Grenda, Kazimierz Grenda i Lucjan Wojtasik.

Nowa rada zakładowa w hucie „Hortensja”

W hucie „Hortensja” odbyło się w dniu 25 marca 1950 r. zebranie wyborcze do rady zakładowej. W wyniku głosowania przewodniczącym rady został Stanisław Kurowski, wiceprzewodniczącą Bronisława Grzedowska, sekretarzem Jerzy Gunderski. Do prezydium weszli poza tym, jako członkowie, hutnicy tow. Jan Skapiński i ZMP-owiec Karol Hilski.

Wszystkie członkowie prezydium, prócz sekretarza i wiceprzewodniczącej, są siłami nowymi i żaden z nich nie piastował dotąd mandatu w radzie zakładowej hut „Hortensja”.

Gminne spółdzielnie pow. piotrkowskiego zakupuja włosie, wełnę i len

Włosie końskie jest niezbędnym surowcem dla naszego przemysłu. Rynek nasz pod względem zapotrzebowania na włosie jest bardzo chłonny, a cena włosia bardzo wysoka.

Obchranie ogonów koniom nie jest

Octownia w Piotrkowie walczy o obniżkę kosztów

Zaloga Piotrkowskiej Fabryki Octu, z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej i rady zakładowej, walczy o obniżenie kosztów własnych produkcji. Wyżsi zalogi zmierzają do zmniejszenia strat powstających przy rozlewie octu oraz tłuczek szkła, jak również prowadzi się oszczędności opakowania.

Przeciętnie koszty własne w Fabryce Octu w Piotrkowie obniżono w porównaniu z rokiem ubiegłym o 3 procent.

(B)

na wsi dotąd spopularyzowane. A przecież ogon koński odrasta w okresie rocznym i nie stoi na przeszkodzie, aby uzyskane włosie sprzedać państwu za pośrednictwem GS.

W zamian za włosie otrzymują dostawcy materiały tekstylne.

W zamian za wełnę otrzymują rolnicy w 50 proc. materiały tekstylne, zaś w 50 proc. zapłatę w gotówce.

Na tych samych warunkach kupowany jest len.

Skupu wełny w powiecie piotrkowskim dokonują GS w Piotrkowie (przy Hali Targowej), Belchatowie, Gorzkowicach, Wolborzu, Sułkowie, Klukach, Ręcznicy, Kleszczowie.

(B)

niło się to, dzięki liczebnemu zwiększeniu sił fachowych, do szybszego uruchomienia nowego agregatu produkcyjnego.

Szkolenie kadr przyczyniło się w dużej mierze do tego, że w pierwszym roku Planu 6-letniego huta szkła butelkowego „Feniks” w Piotrkowie wykonała przed terminem zakreślony plan produkcji.

(B)

Ośrodek maszynowy w Świerczyńsku przed rozpoczęciem prac wiosennych

Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy w Świerczyńsku gm. Rozprza powstał w pierwszych miesiącach ubiegłego roku. Znajdują się w nim siewniki, żniwiarki, młockarnie i kopaczki, a w krótkim czasie przybędą także nowe wyremontowane traktory. Wszystkie maszyny Ośrodka są doskonale przygotowane do prac wiosennych w polu.

Pracownicy Ośrodka nie tracą jednak daremnie czasu w oczekiwaniu na sprzyjającą pogodę, która pozwoli na rozpoczęcie akcji siewnej, lecz pomagają w

Akcja szkoleniowa PRZZ

W ostatnich dniach marca rb. Pow. Rada Z.Z. organizuje międzyzakładowy kurs delegatów społeczno-ubezpieczeniowych, który obejmie 50 związkowców.

Mirosława Świątek

Liczne zgłoszenia do szkół górniczych

Powiatowa i Miejska Komenda Pow. Powszechniej Organizacji „Służba Polsce” w Piotrkowie, przeprowadza na terenie miasta i powiatu werbunek do szkół górniczych.

Do szkół górniczych przyjmowani są kandydaci w wieku od 17 do 20 lat z dobrym stanem zdrowia. Od kandydatów wymagane są następujące dokumenty: świadectwo szkolne oraz metryka urodzenia.

Chorzy odzyskują zdrowie w Sanatorium we Włodzimierzowie

W Sanatorium Przeciwgruźliczym we Włodzimierzowie, koło Piotrkowa, przebywa obecnie na kuracji 65 pacjentów, pochodzących z rodzin robotniczych oraz mało i średniorolnych chłopów z terenu województwa łódzkiego. W dniu 1 kwietnia br. do użytku Sanatorium zostaną oddane dwa nowowzniesione, nowoczesne urządzenia i doskonale wyposażone pawilony, mogące pomieścić 140 osób.

Wszyscy chorzy pozostają w Sanatorium pod troskliwą opieką lekarską i są poddawani częstym ba-

daniom. W Sanatorium dniami i nocą dyżurują higienistki i pielęgniarki. Sumiennie wykonuje swe obowiązki 28-osobowy personel pomocniczy.

Ostatnio za wzorowe wypełnianie obowiązków i ofiarną pracę społeczna otrzymała nagrody w postaci książeczek PKO z wkładem po 120 złotych: pielęgniarka przyuczona, ob. Krystyna Wortner oraz pracownica fizyczna — salowa, ob. Jolanta Wojciecha.

Sanatorium postawione jest na wysokim poziomie. Chorzy otrzymują smaczne i obfite wyżywienie. W dni pogodne, bez względu na porę roku, kuracjusze wypoczywają na świeżym powietrzu, leżakując na dwóch krytych tarasach.

Pacjenci korzystają z książek miejscowej biblioteki, liczącej ponad 1.000 tomów. Chorzy chętnie korzystają z gier towarzyskich, których Sanatorium posiada duży wybór. Jednak zarówno kuracjusze, jak i personel tu zatrudniony dotkliwie odczuwają brak świetlic. Należy żywić nadzieję, że kierownictwo Szpitala Miejskiego w Piotrkowie w najbliższym czasie usunie tę bolączkę. Pomimo braku świetlic życie kulu-

ralno-oświatowe rozwija się tu dość pomyślnie. Kuracjusze wraz z personelem urządzają często wieczory artystyczne lub akademie o bogatych programach artystycznych, ciesząc się uznaniem licznie zgromadzonej publiczności. Organizowane są również ogólne zebrania chorych, na które składa się referat z następującą po nim dyskusją na tematy aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych. Każde zebranie kończy się częścią artystyczną, przygotowaną przez kuracjuszy i personel.

Wykończyć budynek szkolny w Raciborowicach

Dzięki wydanej pomocy Prezydium GRN w Wolborzu i miejscowego społeczeństwa w Raciborowicach uruchomiona została w roku szkolnym 1950/51 7-klasowa szkoła podstawowa.

Przebudowano budynek dawnej szkoły i oddano do użytku trzy sale lekcyjne. Jest to stanowczo za mało na potrzeby szkoły i zachodzi konieczność wykończenia i oddania do użytku szkoły piętra budynku. Pomieścić się tu niektóre klasy, kancelaria, gabinet fizyczny, sala gimnastyczna i mieszkania dla nauczycieli.

Dzięki dotacji państwowej, szkoła otrzymała pomoce naukowe do pracowni fizyki i chemii oraz części urządzeń do sali gimnastycznej. Niestety, ani pomoce naukowe, ani urządzenia sali gimnastycznej nie mogą być wykorzystane z braku pomieszczeń.

Właściwe czynniki winny zainteresować się potrzebami szkoły podstawowej w Raciborowicach i spowodować wykończenie budynku szkolnego.

Zapisy do brygad szkolenia zawodowego

Powiatowa i Miejska Komenda Organizacji „Służba Polsce” w Piotrkowie oraz wszystkie Gminne Komendy SP w powiecie piotrkowskim przyjmują zapisy kandydatów na 6-miesięczne brygady szkolenia zawodowego. Brygady szkolenia zawodowego uczą zawodu ślusarza, spawacza elektrycznego, kadłubników i hydraulików okrętowych oraz konserwatorów wodno-melioracyjnych.

(B)



Co pisała prasa łódzka w dniu 28 marca 1931 r.

GLÓD UNIEMOŻLIWIŁA DZIECIOM NAUKĘ

„Republika” pisze co następuje:
„W szkole powszechnej przy ul. Wspólnej 8, w czasie lekcji zaslabił głodem 14-letni uczeń — Alfred Lassus — syn bezrobotnego, zam. przy ul. Engla 15. Lekarz pogotowia przewiózł chłopca w stanie ciężkim do domu”. „Takich komunikatów można znaleźć w kronikach pogotowia po kilkanaście codziennie — donosi pismo. — „Nieszczęsna działość szkolna nie może się uczyć, nie może uważać na lekcjach. Głód uniemożliwia wszelką pracę w szkołach. Biedne dzieci przychodzą na czczo do szkoły i padają w omdleniu. Należy szybko zorganizować pomoc dla ginących z głodu”.

SMUTNE HOROSKOPI NA ŚWIĘTA

Już za kilka dni (5 kwietnia) obchodzić będziemy święta wielkanocne — pisze „Republika”. — Będą to święta najsmutniejsze jakie kiedykolwiek Łódź obchodziła. Nędza

wśród mieszkańców naszego miasta powiększa się z dnia na dzień. Około 70 tysięcy bezrobotnych (z rodzinami około 200 tysięcy osób) nie ma co włożyć do garnka. Pozostała część ludności naszego miasta pracując po dwa dni w tygodniu — również nie posiada funduszy na święteczne zakupy. W sklepach straszliwe pustki. Obróty we wszystkich branżach w porównaniu z rokiem poprzednim spadły o 40 procent. Nikt się nie interesuje szynkami itp. świętecznymi przysmakami.

Święta wielkanocne zapowiadają się bardzo, bardzo smutno — w tym roku — kończy pismo.

NIE BĘDZIE ROBÓT SEZONOWYCH!

Wobec absolutnego braku gotówki Zarząd Miejski w Łodzi postanowił nie rozpoczynać z dniem 1 kwietnia robót sezonowych. W dniu wczorajszym sezonowy łódzki próbował urządzić przed magistratem demonstrację, czemu przeszkodziły silnie skonsynowane oddziały policji.

Od wychowawcy zależy postawa młodego pokolenia

Na odbytej niedawno naradzie korespondentów robotniczych w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stalina wywiązała się ciekawa dyskusja na temat metod wychowania młodzieży.

Kierowniczka szkoły zawodowej, tow. Rybakowa, przytoczyła szereg przykładów, świadczących o braku zainteresowania nauką i pracą wśród pewnej części młodzieży.

— Ciekawość jest z nimi — stwierdziła — są kłębami, oporni do nauki i pracy.

Ze słów jej przebiegała szczerza, serdeczna troska o przyszłość naszej młodzieży.

Coraz szerszy ogół interesuje się obecnie zagadnieniem metod wychowawczych. W sprawie tej zabierają głos nie tylko pedagodzy, lecz co jest bardzo dodatnim objawem, również ludzie pracy oraz sama młodzież.

WIELE ZALEŻY OD MAJSTRÓW

Nasz korespondent tow. Aleksander Król z ZPB im. Stalina, pisze: „Ażby dać właściwą ocenę metody wychowywania młodzieży ograniczyć się do jednego tylko oddziału, do wykończalni „S”. Wiemy, że par-

tia i państwo otaczają wielką dbałością i troską sprawę wychowania młodzieży w duchu socjalistycznym, w miłości do nauki i pracy.

Natomiast za mało uwagi poświęcają temu zagadnieniu nasi majstrowie. Pragnę przytoczyć dobre i złe strony metod wychowawczych, stosowanych przez majstrów w wykończalni „S”.

Młodzieżowiec Góbra nie chciał się uczyć, ani też pracować. A jednak majster Kaleta zdołał w przeciągu półtora roku uczynić zeń rzetelnego, pożytecznego człowieka.

Jakie metody wychowawcze zastosował majster Kaleta?

W przeciwnieństwie do innych, Kaleta cierpliwie tłumaczy młodzieży znaczenie zawodu, który zdobywa. Za pilną pracę wynagradza, wyjaśniając, z jakich powodów awansuje danego młodzieżowca. Cza sami, gdy trzeba, wymierzają również kary, tłumacząc przy tym, dlaczego nie może inaczej postępować.

Młodzież coraz jasniej pojmując swe błędy, a ocenając należycie po stopowaniu majstra, widzi w nim swego szczerzego przyjaciela i godnego szacunku doradcę.

Nie też dziwnego, że tow. Kaleta cieszy się poważaniem i autorytetem wśród młodzieży, która odnosi się doń z całkowitym zaufaniem. Podobne uznanie pozyskał sobie majster Rytownia.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa w bielniku. Tu słyszy się same skargi: nieroby, obiboki — na rzekają majstrowie.

Nikt młodzieżą tu się nie interesuje, nie dokłada starań, ażeby zachęcić ją do większych, wydajniejszych wysiłków. A trzeba stwierdzić, że warunki pracy są tu o wiele gorsze, że praca ma tu wybitnie nieprodukcyjny charakter, że młodzież nie widzi tu żadnych perspektyw na przyszłość. Tym więcej serca należałoby zatem okazać zatrudnionej tu młodzieży, tym szybciej trzeba ją po pewnym okresie pracy w bielniku przesunąć do innych oddziałów, do maszyn, aby

wykształcić nowe kadry wartościowych przedziałników i tkaczy.

Nasza młodzież jest na ogół chętna do pracy, lecz pragnie widzieć przed sobą perspektywę rozwoju, pragnie być otoczona taką opieką i ciepłem, jakich udziela swym wychowankom majster Kaleta.

Jak przedstawia się ten problem na zupełnie innym odcinku, w szkolnictwie?

Praca znakomitego pedagoga radzieckiego, Kairowa, wskazuje jasną drogę naszym wychowawcom: walka o wyniki nauczania obowiązuje nauczycielstwo w tym samym stopniu, co robotników walka o jakość produkcji. Wynikają z tego obowiązki, zależnie od umiejętności podjęcia z ich strony do młodzieży.

Zobaczmy, jak ucząca się młodzież ocenia pracę swych wychowawców.

GŁOS MAJĄ UCZNIOWIE

„Jestem uczniem Liceum Zawodowego — pisze korespondent M. Twardowski — i chciałbym poruszyć aktualną sprawę, mianowicie walkę o wyniki nauczania.

Czy winę ponoszą za złe wyniki w nauce tylko uczniowie? Tak bywa najczęściej, ale nie zawsze. Oczywiście jest, że tacy uczniowie, którzy od początku roku nie mieli książek w ręku, lub są tylko gośćmi w szkole, nie mogą uzyskać dobrych stopni. Takich należy piętnować jako bumelantów.

Lecz z drugiej strony nie mała część winy spada też często na wychowawcę. Nie spełnia bowiem swego zadania taki wychowawca, którego uczniowie boją się, jak ognia, nie widząc w nim swego przyjaciela i opiekuna. Niezdrowe jest zjawisko gdy w dobie obecnej znajdują się tacy pedagodzy, których uczeń lęka się zapytać, jeśli

czegoś nie rozumiał, aby nie narażać się na kpiny.

Innym ujemnym objawem u wychowawców bywa niechęć do możliwości słuchaczy. Niektórych nauczycieli ogarnia mętla wykładów, właśnie w tym czasie, kiedy nadchodzi okres egzaminów. Efekt końcowy tego nauczania jest ten, że w ostatnim prawie dniu urzędują się klasówki, natomiast o prawie wyników nie ma już mowy. Myślę, że każdy uczeń powinien mieć możliwość poprawienia swych złych stopni, a końcowe lekcje przed egzaminem należałoby poświęcić raczej na repetycje i poprawki, a nie na wykłady.

Wzajemne zrozumienie między uczniami a nauczycielstwem — kończy swój list uczeń Twardowski — przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników nauki i da gwarancję zredukowania stopni niedostatecznych do minimum”.

Inne są zadania majstrów w zakładach przemysłowych, inne zaś nauczycieli w szkolnictwie. Jednak jednym i drugim państwu powierzyło zaszczytne zadanie kształtowania młodego pokolenia na świadomych budowniczych naszego kraju.

Nie jest przecież przypadkiem, że u majstra Kalety młodzież szybko zdobywa nowe kwalifikacje, podczas gdy w bielniku sprawa ta przedstawia się niezadowolająco. Warto na tym miejscu przytoczyć słowa tow. Bolesława Bieruta, wypowiedziane do absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych: — „Nie szczędźcie wysiłku, aby

wytworzyć wśród swych uczniów atmosferę najgłębszego ku wam zaufania. Jest to jeden z podstawowych warunków powodzenia Waszej pracy. Osiągnięcie to, jeśli wasi wychowankowie pocują, że jesteście nie tylko ich zwierzchnikami, ale i przyjaciółmi, nie tylko wykładowcami, ale i doradcami: jeśli czuć będą, że pod waszym przewodnictwem znalazli drogę poznania i urzeczywistnienia wielkich idei społecznych, ku którym zawsze dają się porwać serca młodzieńcze, nie zastrzeżone jeszcze instynktami chłwości czy upodlenia”.

I dlatego w zależności od podejścia do młodzieży, od tego w jakim stopniu potrafimy wytworzyć właściwą atmosferę wzajemnego zaufania a jednocześnie szacunku względem wychowawcy zależy szybki rozwój młodzieży, lepsze opowiadanie nauki. Zadania, jakie stawia przed całym narodem VI Plenum KC PZPR winny być wytyczną dla działań dla setek tysięcy naszych wychowawców młodego pokolenia. Właściwy stosunek do wspomnianych zagadnień oraz pełne zrozumienie znaczenia nowych, twórczych, pełnych patriotyzmu, kadr młodzieży dla naszego przemysłu, rolnictwa, nauki i sztuki, będąc poważnym elementem urzeczywistnienia szczytnego i wspaniałego celu walki o pokój i Plan 6-letni.

AD.

Młode pokolenie radzieckich artystów plastyków

Wśród eksponatów Wszechzwiązkowej Wystawy Sztuki Radzieckiej, będącej przeglądem osiągnięć artystów radzieckich w r. 1950, duże zainteresowanie budzą obrazy i rzeźby absolwentów, dyplomatów i studentów Moskiewskiego Instytutu Sztuk Pięknych im. Surikowa.

W murach Instytutu — czołowej uczelni artystycznej ZSRR — studiuje młodzież wielu republik radzieckich. Przyszli artyści zdobywają tu wykształcenie zawodowe, a jednocześnie studiują gruntownie teorię marksizmu-leninizmu. Daje to im możliwość trafnie oceniać zjawiska życia, przepaja ideowością ich twórczość.

W r. 1947 kierownictwo Instytutu objęła Akademia Sztuki ZSRR. W myśl uchwały KC WKP(b), dotyczącej zagadnień ideologicznych, Akademia dokonała reorganizacji systemu nauczania w Instytucie kładąc u podstaw metodę konsekwentnego realizmu i wykorzystując system pedagogiczny rosyjskiej szkoły artystycznej, w szczególności wybitnego jej przedstawiciela Czysztakowa, który był nauczycielem Riepina, Surikowa i innych słynnych malarzy rosyjskich.

Za podstawę wychowywania młodego narybku artystycznego, Akademia przyjęła zasadę ścisłej więzi z życiem. Zgodnie z tą zasadą co roku studenci Instytutu spędzają dwa miesiące w kolchozach lub sowchozach, na budowach lub w przedsiębiorstwach przemysłowych, poświęcając ten okres studiowaniu życia, dobieraniu materiałów do projektowanych prac, wykonywaniu szkiców kompozycyjnych i studiów z natury.



„Studentka geologii”, rzeźba L. Prisiażnik.

Na Wszechzwiązkowej Wystawie Sztuki 1950 r., obok dzieł mistrzów malarstwa radzieckiego, znajdujemy 20 prac studentów wydziału rzeźby i malarstwa oraz cykl grafik — „Górnicy Zagłębia Donieckiego” — dzieło aspiranta N. Ponomarewa, które stanowi jego pracę dyplomową.

Studenci Instytutu poszczycić się mogą znacznymi sukcesami. Obraz dyplomanta Rożina — „Lenin i Stalin w Razliwie” oraz Zacharkina — „Stalin i Woroszyłow pod Carycynem” — odzwierciedlają prawdziwe i przekonujące obrazy napieć chwili, które miały decydujące znaczenie dla losów młodego państwa radzieckiego.

W walce o postęp naród rosyjski wydał wielu genialnych ludzi we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej. Wielu młodych artystów-malarzy poświęca swe prace tym wybitnym działaczom, bohaterom o lepszą przyszłość ludzkości. Wśród prac tych wymienić należy przede wszystkim obrazy studentów A. Kitajewa — „Puskin w Benkendorfu” i A. Fomkina — „Stasow i Kramskoj u młodego Riepina”.

W trosce o rozwój twórczy młodych artystów mistrzowie sztuki radzieckiej wciągają ich do pracy zespołowej nad monumentalnymi dziełami sztuki. Zorganizowane w ten sposób brygady artystyczne stworzyły wspaniałe dzieła sztuki, jak: płaskorzeźby, poświęcone działalności Lenina i Stalina (brygada członka akademii prof. N. Tomskiego), obraz — „Przodujący ludzie Moskwy na Kremlu” (brygada prof. W. Jofanowa) oraz eksponowane na Wystawie Sztuki 1950 r. „Przemówienie Lenina na III Zjeździe Komсомола” (brygada prof. B. Johanson) i „Wielka przysięga” (brygada prof. Gerasimowa).

Sukcesy twórcze młodego pokolenia artystów-plastyków, podobnie jak sukcesy całej sztuki radzieckiej, tłumaczą się przede wszystkim faktem, że sztuka ta rozwija się w nierozdzielnej więzi z narodem.

Prof. F. MODOROW



„Przemówienie Lenina na III Zjeździe Komсомола”, obraz pędzla artysty ludowego ZSRR B. Johanson i pracującego pod jego kierownictwem zespołu młodych artystów-malarzy

I nagle usiadła na progu i zaczęła płakać, wycierając nos krawędzią chustki, której jeszcze nie zdążyła zdjąć z głowy.

Od tej nędzy, szlochów i wyrzutów kobiecych mężczyźni uciekali na miasto. Włóczyli się po ożywionych ulicach, zbliżali się do murów fabrycznych, do których odczuwali już tęsknotę, jak wygnaniec do ojczyzny. Wciągnięci przez organizację do samoobrony, udawali się codziennie do lasu na ćwiczenia. Starszy Walczak zawsze zbacał, aby przejść Ogródową. W bramie fabrycznej, przez którą w ciągu wielu lat co dzień przechodził, stała warta. Podejrzliwym, przywierającym do ciała spojrzeniem żołdak przyglądał się robotnikowi. Ręka jego bawiła się nahażką. Przy numerze 26 stał we drzwiach Taubwurel. Walczak przywitał się z nim:

— Dzień dobry...

Taubwurel zrobił znak porozumiewawczy. Stał z podniesionym futrzanym kornierzem, w futrzanej czapce nasuniętej na brwi i nasłuchiwał.

— Słyszysz? — powiedział. — Teraz nie, lecz w nocy, gdy zróz się, coś jakby wybuchło w kotłowni... Myślę, że to pewnie rury...

— Chyba, że rury... Wody nie wypuszczono z kotłów, gdy robotnicy poszli. A jak w eksmajzach para zastygła... ho — ho! To — to Poznański wyłożył... Zachciało mu się lokautu... Będzie miał... Taubwurel spojrział tylko na robotnika i nie odpowiedział.

Najgorsze były ciche poranki, nie zakłócone wyciem znajomych gwizdów fabrycznych, gwarem tłumu robotników udających się do pracy. Taki poranek widziała we śnie Stasiakowa. Szała z mężem, jak zawsze, do Poznańskiego. Światło. Obok nich posuwały się grupy innych robotników i robotnic. Rozmowy ich obudziły Stasiakową. Pod oknem rzeczywistość przesuwali się ludzie, słychać było głośne tupanie i rozmowy. W pokoju było pusto, stancjarki wyszły. Chciała wyjrzeć przez okno, lecz zamrażająca szyba pokryta była grubą warstwą lodu. Ubrała się, narzuciła na siebie chustkę. Na korytarzu spotkała sąsiadkę, Gajewską.

— Cóż tam się stało?... — zapytała Stasiakowa.

— Kara boska... flagi znów wywiesili... Nie chodźcie tam, jeszcze wojsko zaczepi...

Stasiakowa wyszła, jakby nie słyszała przestrogi. Na ulicy od



razu zrobiło się wesoło. Ze wszystkich stron ciągnął ożywiony tłum. Ludzie wymachiwali rękami, krzyčeli coś jeden do drugiego. Stawali przy wylocie Ogródowej. Z daleka widać było, jak na wysokim koninie fabrycznym poruszał się w powietrzu czerwony sztandar.

— Gdzie indziej też — mówił radośnie ktoś obok. — Byliśmy na Wólce*... Zuchy ci, co je wywiesili... Przecież tam diabły-kozacy... Patrzcie, patrzcie lezie...

Istotnie na koninie ukazała się mała figurka żołnierza. Siegał po sztandar. Zrobił niepewny krok, szarpał czerwona płachtę... wreszcie oderwała się od konina i po frunęła w dół przewracając się w powietrzu.

— Zerwali! — wyrwało się z jej kiem z piersi zgromadzonych i tuż: — Uważajcie, diabły jada!

Ale już było za późno uciekać. Zza rogu ulicy wyrwali się jak wicher kozacy. Stasiakowa ujrzała nagle nad sobą straszną głowę parszającego konia... Ostro ból przeszył jej plecy.

„A więc powtarzamy otwarcie — pisali zrzeszeni fabrykanci w odpowiedzi na list Towarzystwa Kultury Polskiej — że zmuszeni warunkami, zdecydowaliśmy się na zamknięcie fabryki, aby wyraż-

*) W ó l k a — dawna nazwa dzielnicy, przy południowej fabrycznej części Piotrkowskiej.

nie zadokumentować robotnikom, że w ustroju społecznym, jaki pamięć dotąd, rządzić w fabrykach naszych chcemy my sami i nie pozwolimy, aby w nich rozdali robotnicy, i dalej, że wolność najnam i rozwiązywania umowy musi nadal obowiązywać obydwie strony, jeżeli kiedykolwiek ma być mowa o normalniejszych warunkach pracy...”

Walka stawała się coraz zaciętsza. Robotnicy organizowali się, Komitet Lokautowy działał, przezwyciężając pierwsze trudności. Tymczasem zbliżały się wybory do Dumy.

Jan Brzeskot, kierownik związku włókienniczego „Jedność”, znajdującego się pod silnymi wpływami endecji, otrzymał z Warszawy poufny list z poleceniem bezwzględnego doprowadzenia do zgody robotników i fabrykantów.

25 stycznia władze administracyjne dały zezwolenie na odbycie wiecu robotników bezpartyjnych i narodowców. Głównym punktem obrad miała być sprawa 96 zwolnionych robotników od Poznańskiego, ponieważ ta sprawa wciąż pozostawała przeszkodą nie do zwalczania — murem, wznoszącym się między berlińskim biurem szajki fabrykanckiej a Łodzią robotniczą.

Brzeskot zaproponował — i wniosek ten został przyjęty przez wiec — wybranie sądu rozjemczego, złożonego z fabrykantów i robotników, który by „ustalił” winę wydalonych 96, winnych wydalili, natomiast tych, których niewinność zostanie udowodniona, wyłaczył i potraktował na równi z resztą robotników. Takie rozstrzygnięcie było konieczne chociażby ze względu na to, że wśród ukaranych znajdowała się pewna ilość ZNR-owców, chadeków i robotników podlegających ich wpływom. Niektórzy z nich mieli zostać „mężami zaufania”, tj. prawyborcami i głosować na listę tzw. koncentracji narodowej. Nieprzejędane stanowisko fabrykantów psuło szczyły i groziło rozbićciem głosów. Wyczuło się to na wiecu. Z miejsc krzyczano:

— Precz z administracją fabryczną!... Dosyć mamy nadużyć: wydają, kogo im się zachciewa... Ładne dziewczuchy przyjmują, a utarych, weteranów pracy won, na śmietnik!...

(D. c. n.)